Nr. 50. Lwów. — Wtorek dnia 3. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 . 50 .	Kwartalnie	6 .
Półrocznie	9 . — .	Półrocznie	12 .
Rocznie	18 . — .	Rocznie	24 .

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6) — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Kunegundy. Jutro: Kazimierza kr. | Wschód słońca g. 6 m. 47 Zachód „ g. 5 m. 40 | Długość dnia g. 10 m. 53 Przybyło „ 4 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W Izbie posłów Rady państwa toczy się dziś dalej ogólna debata nad budżetem. Czy dziś ona zamknięta zostanie, czy też dopiero jutro, a więc czy dziś będzie już przemawiał p. minister Dunajewski, czy też dopiero jutro głos zabierze, wszystko to zależy od tego, jak długo będą mówili mówcy zapisani jeszcze do głosu. W każdym razie jutro niezawodnie skończy się debata ogólna, a we środę rozpocznie się szczegółowa. Aby jej przebieg przyśpieszyć, postanowiło podobno prezydjum Izby odbywać po dwa posiedzenia dziennie.

Konferencje książąt Kościoła jeszcze nie zostały skończone. Odbywają się one codziennie i potrwają do 8. lub do 10. marca. Dodać potrzeba, że ściśle jest przestrzegana tajemnica narad.

Nadzieja, że Gladstone poda się do dymisji, spełzła na niczem. Uważa on, że większość 14 głosów wystarcza mu do rządzenia i pozostaje na posterunku. Jedynie częściowa nastąpi podobno zmiana w gabinecie. Mianowicie ma ustąpić minister spraw wewnętrznych p. Harcourt i minister kolonij lord Derby.

Jako szczegół charakterystyczny i rzucający wprawdzie mały, ale za to jaskrawy promyk światła na sytuację, notujemy ten fakt, że Bismark zwlekł podpisanie układu co do załatwienia kwestji finansów egipskich aż do końca debaty nad postawionem w parlamencie angielskim wotum nagany. Dzienniki inspirowane donosiły ciągle, że mocarstwa już lada dzień podpiszą tę ugodę, a giełdy wyczekiwały tego podpisania z niecierpliwością, łamiąc sobie głowę nad przyczyną, która zwłokę tworzy. Nikt zaś zagadki rozwiązać nie umiał. Dopiero dziś się okazało, że ugoda ugrzęzła w biurze Bismarka i czekała tam upadku gabinetu Gladstona. Kanclerz niemiecki nie chciał snać, aby na liberalny rząd angielski spadał zaszczyt rozwikłania trudnej sprawy egipskich finansów. Dzisiaj, gdy już rząd angielski załatwił kwestję nagany, a gabinet Gladstona uznał, że mu wystarcza 14 głosów większości do rządzenia, wypadnie Bismarkowi zawiesić swą animozję i podpisać ugodę, której świat finansowy tak niecierpliwie wyczekuje.

W sprawie z Heratem nic dotąd nie ma pewnego. Angielskie pisma ciągle twierdzą, że wojska rosyjskie posuwają się ku Afganistanowi, a dzienniki petersburskie dzień w dzień zaprzeczają temu. W tych zaprzeczeniach wszakże czuć jakiś ton fałszywy. Głosy rosyjskich dzienników nieoficjalnych nie mają tu, naturalnie, żadnego znaczenia, ale warto przytoczyć słowa urzędowego organu ministerjum spraw zagranicznych. *Journal de St. Petersbourg* pisze: „W angielskiej Izbie gmin p. Cross oświadczył, iż należy wierzyć zapewnieniom Rosji, że nie złamie przyjętych na się zobowiązań i nie, wciągnie Afganistanu w obręb swych politycznych działań w Azji Środkowej. Tak wyrażonemu uczuciu zaufania do naszego rządu możemy tylko przyklasnąć, pozwolimy jednak sobie przypomnieć Anglji, żeśmy nie brali na siebie żadnych zobowiązań takich, któreby nie były obopólnemi. Stosunek nasz do Wielkiej Brytanji w sprawach środkowo-azjatyckich opiera się na układzie z r. 1873, a w artykułach tego układu powiedziano wyraźnie, że tak Anglja, jak i Rosja obowiązują się nie rozciągać wpływów po za granice swych posiadłości. Tymczasem rząd W. Brytanji skłonił emira Afganistanu do podróży do Indji, a podróż ta musi go postawić w jeszcze większą zależność od polityki angielskiej, i przez to samo zwiększy odpowiedzialność londyńskiego rządu za postępowanie emira względem Rosji, która już teraz — (niech nam tego Anglja za złe nie bierze!) — widzi się w konieczności zająć na wszelki wypadek odpowiednią pozycją“.

Innemi słowy, znaczy to podobno, żeskoro emir Afganistanu pojechał do Indji, to wojska rosyjskie mogą pójść na Herat.

Dowódzca floty francuzkiej admirał Courbet ogłosił, jak telegramy przed kilku dniami doniosły, że uważa ryż jako kontrabandę wojenną i poczynił odpowiednie kroki, ażeby odciąć Chińczykom dowóz tego najważniejszego dla nich środka żywności z południowych prowincji. Krok ten posiada wielką doniosłość i to pod dwoma względami. Naprzód jest bowiem zdolny wywrzeć na Chiny, zagrożone głodem, pressją i zmusić je do przyjęcia warunków pokoju, podyktowanych przez zwycięzkiego nieprzyjaciela. Bo chociaż z Pekinu donoszą, że zapasy żywności wystarczą na lat kilka w stolicy, to należy nie zapominać, że Pekin nie jest Chinami, i że głodni Chińczycy łatwo mogliby chwycić za broń przeciw znienawidzonym i tak już Mandżurom. Z tego więc względu ogłoszenie ryżu za kontrabandę wojenną jest zręcznym manewrem. Ale jest i drugi wzgląd, mianowicie pytanie, jak patrzeć będą na tą sprawę mocarstwa europejskie mające interesa handlowe w tych odległych stronach, a w pierwszej linji Anglja i Ameryka. Przed kilku laty oddał rząd chiński Towarzystwu anglo-amerykańskiemu w dzierżawę przedsiębiorstwo przewozu ryżu z prowincji, które są dziś teatrem wojny do Chin właściwych. Obecna proklamacja francuzka trafia zatem nietylko Chiny, lecz odbić się musi niemniej dotkliwie na interesach rzeczonego Towarzystwa, któremu grozi po prostu ruina. Z tych powodów oświadczył rząd angielski, iż nie uznaje ryżu za kontrabandę. *Temps* odpowiedział na to, iż w swoim czasie uznała Anglja węgiel kamienny za kontrabandę i nie wiele sobie robiła z protestu Francji. Słuszna więc, ażeby teraz nie zważał rząd francuzki na protest angielski. *Journal des Debats* sądzi natomiast, że proklamacja Courbeta może zaszkodzić Francji w tem, iż państwa neutralne mogą zająć stanowisko w wojnie chińsko-francuzkiej, któreby niewygodnem stać się mogło dla Francji. W Anglji miał już Granville oświadczyć, że neutralność Anglik w zastosuje się ściśli do sposobu, z jakim prowadzić będzie Francja wojnę.

Ultra-panslawistyczna i ultra-prawosławna *Ruś*, w której tak niedawno jeszcze debiutował p. Naumowicz w roli apostaty, została zawieszona na pół roku, z powodu choroby naczelnego jej redaktora, p. Aksakowa. Rosyjskie dzienniki zajęte tym ważnym w ich sferze wypadkiem, na jednę dobę zapomniały o „polskiej intrydze“ i biskupie Hryniewieckim. Jedna tylko *Petersburger Ztg.*, będąca podobno gniazdem, do którego wkładają jaja ministerjalne kukułki, umieściła korespondencję berlińską, z której podajemy następujący urywek: „Z ultramontanami u nas nie ma pokoju. Dopóki polskość i katolicyzm walczyć będą w ścisłem zjednoczeniu, dopóty w Poznańskiem, a sądzę, że i w waszych, (t. j. rosyjskiemu berłu podległych polskich prowincjach) tak samo trudno będzie zamianować Polaka biskupem, jak protestanta zrobić Papieżem. Rząd pruski zna swoich ludzi i Papież także; walka kościelna może ustać tylko w takim razie, jeśli rząd pruski zamknie choć jedno oko i pozwoli, żeby się stało to, co stać się musi i powinno z punktu widzenia polsko-katolickiego.“

„Z natężoną uwagą śledzą tutaj rozwoju konfliktu rosyjskiego z katolicko-polskim kościołem. (Więc rozwoju tego się spodziewają w Berlinie? I cóż to znowu za kościół polsko-katolicki? Wszak Polacy są wyznania rzymsko-katolickiego. Przyp. red. *Przeglądu*). Ostatnie energiczne kroki rosyjskiego rządu witane są tutaj z żywą sympatją. Bo też w istocie zdumiewającem było zuchwalstwem zachowanie się biskupów żytomirskiego i wileńskiego. Zadają tu sobie pytanie, czy rząd rosyjski miał do czynienia z brawurą, wynikłą z osobistej inicjatywy obu tych panów (sic!), czy też z metodą, obmyśloną w Rzymie na próbę, jak daleko posunąć się można, i zaleconą w nadziei, że skoro niedźwiedzie sposoby już się nie udają, to może się powiodą tylokrotnie przez rzymską Kurję wypróbowane lisie praktyki. W każdym razie z przyjemnością tu widzą, że społeczeństwo rosyjskie za pomocą prasy domaga się, aby i tym lisom ostatecznie i energicznie grę popsuto. Należy tylko pamiętać, że to chytre i przebiegłe szpaki.“

Ten występ *Petersburger Zeitung'u* przypomina nam bajkę o żabie, podstawiającej nogę tam, gdzie konia kują. Jakżeby mogli petersburscy Niemcy nie naznaczyć, że i oni tak myślą, jak zwolennicy *Nowego Wremeni*.

Z niewysłowionem zdumieniem czytał cały kraj relację z ostatniego posiedzenia Koła polskiego w Wiedniu.

Debata budżetowa stała na porządku dziennym. Należało się tedy spodziewać, że ci, którzy przez sześć lat narzekali na rząd, krytykowali ostro politykę i taktykę prawicy, robili trudności w sejmie i w Kole, a w swoich dziennikach posuwali się nieraz aż do oskarżenia, że przeto ci skorzystają z tej sposobności i reasumując wszystkie swe sześcioletnie zarzuty, uderzą teraz z całym tym impetem, jaki daje sześcioletnie niezadowolenie z biegu spraw publicznych.

Wymagała tego polityczna konsekwencja, lecz o nią mniejsza, nie zawsze bowiem można być konsekwentnym w polityce. Ale wymagała tego polityczna odpowiedzialność przed krajem za sześcioletnią fabrykację kwasów, za sześcioletnie jątrzenie umysłów, za sześcioletnie podniecanie do opozycji narodu, który i bez podsycania ma w sobie aż do nadmiaru opozycyjne skłonności.

Tymczasem stała się rzecz przeciwna. Ci, którzy jeszcze świeżo, parę miesięcy temu, podczas ostatniej sesji sejmowej, dzierżyli w swem ręku opozycyjny sztandar, zwinęli go nagle i z tą odwagą, jaka cechuje zawsze głębokie przekonanie, ujęli za drzewiec tej chorągwi, którą tak niedawno „serwilistyczną“ zwali.

Złe języki gotowe są z tego faktu snuć niedobry wniosek. Gotowe przypuszczać, iż stało się to dla tego, aby przy wyborach uzyskać poparcie rządu; gotowe więc insynuować tym ludziom, iż nie szczerze dawali na ostatniem posiedzeniu Koła poklask temu systemowi, który tak namiętnie ganili przez lat sześć; że więc w duszy są i dzisiaj innego zdania, a jeno dla uratowania swych mandatów wystąpili z pochwałą systemu, rządu i prawicy sejmowej.

Powiedzą one, że ludzie tego politycznego doświadczenia, co p. Dawid Abrahamowicz, ks. Jerzy Czartoryski i cały stojący za nimi obóz nie mogli być w błędzie przez tak długi szereg lat, a dopiero przewidzieć w ostatniej chwili, niemal na kwadrans przed uderzeniem godziny wyborczej. Wszak brali udział we wszystkich pracach parlamentarnych, przypatrywali się im zbliska, stali ciągle przy politycznym warstacie, znali więc wszystkie jego tajemnice i dotykali własnoręcznie każdej rzeczy. I przez sześć lat byli zdania, że wszystkiemu jest winien rząd, a dopiero w ostatniej chwili zrozumieli, że wina spoczywa nie na nim, ale na tych nieszczęsnych antagonizmach, które potworzył między prowincjami Austrji nierównomierny ich rozwój dziejowy, polityczny, ekonomiczny, przemysłowy etc.? To niepodobna — będą mówiły te złe języki — tu sprzeczność jest za rażąca, kontrast za silny, aby go psychologja mogła usprawiedliwić. Jedno z dwojga musi być udanem, — albo opozycja dawna, albo teraźniejszy poklask!

My jednak innego jesteśmy zdania, a jeżeli przytoczyliśmy tamto, to dla tego właśnie, aby je obalić.

Udawania nie widzimy ani w jednem, ani w drugiem. Ludzie ci, gdy na ostatniem posiedzeniu Koła bili tak gorące w swych przemówieniach oklaski systemowi, rządowi i prawicy sejmowej, gdy wyłuszczali tak rozumnie trudności, z jakiemi miał rząd do walczenia w ciągu tych lat sześciu, a biegnąc koleją wypadków, wykazywali przy każdym, że jeżeli nie wszystko się stało po myśli kraju, to nie jego wcale w tem wina: — mówili szczerze, z głębi serca, na podstawie świadomego przekonania. Zanadto zresztą bogatą była ich mowa w argumenta rzeczowe, czerpane z jeszcze niezamkniętej skrzyni dziejowej, aby mogła budzić pod tym względem jakiekolwiek wątpliwości.

Że zaś przedtem, przez całe sześć lat, inne o tym samym systemie mieli przekonanie, a raczej inne głosili: że w obec tej prawicy, dla której mają tylko słowa uznania, zachowywali się zawsze krytycznie, a nieraz nawet nieprzyjaźnie; że temu samemu rządowi, któremu teraz poklask dają, rzucali często kamienie na drogę przy pomocy i z aplauzem żywiołów całkiem niepolitycznych: to tylko dla tego, że zapał patrjotyczny pozbawiał ich zimnej rozwagi, że chęć zdobycia dla kraju jak największych korzyści brała w nich górę nad znajomością środków, wiodących do tego celu.

Chadzali manowcami, bo nie umieli sami wpaść na dobrą drogę, pewien zaś wstyd fałszywy wstrzymywał ich od wejścia na tę, po której już szli inni. A manowce budzą zawsze krytyczne skłonności i usposabiają pesymistycznie. Dopiero ostatnie wypadki, zarysowawszy tak jasno sytuację, pokazały im, że w niej jest tylko jedna droga, zarówno rozumna jak i patrjotyczna, ta mianowicie, po której idzie prawica sejmowa.

To też weszli na nią — i to im chlubę przynosi. Weszli odważnie, śmiało, z całą szczerością ludzi, którzy dwuznacznej roli grać nie chcą dla uratowania pozorów konsekwencji, a są zanadto rozumni, aby się nie mieli przyznać do błędu.

Że ich witamy z całą uprzejmością na tej drodze, a jej wrota gotowiśmy dla nich na oścież otworzyć, tego zdaje się mówić nie potrzebujemy. Bo nietylko przyjemnem nam jest uznanie, które nam składa niedawny przeciwnik, a dzisiejszy stronnik; ale co ważniejsza, przejmuje nas radością ta myśl, iż połączenie tych dwóch obozów położy koniec waśniom w kraju, zamknie i wysuszy źródła jątrzenia, a jednocząc potężne siły, które dotąd marnowały się w wzajemnej walce, obróci je do wytępienia tych żywiołów anarchicznych, które tylko z tej walki korzyść ciągnęły, a podlewane jej kwasami, rozwijały się kosztem dobra publicznego i przyszłości kraju.

Korespondencje.

Kraków 1. marca.

(§) Miasto nasze było dzisiaj od południa do godziny 6 wieczorem w nerwowem usposobieniu, bo wyczekiwało wyroku jurorów, zebranych dzisiaj na posiedzenie w celu rozstrzygnięcia konkursu artystycznego na pomnik Mickiewicza.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 12 w południe. Sędziowie stanęli wszyscy w liczbie 11 zagaił zebranie prezydent Szlachtowski, a objaśniwszy cel zebrania, pozostawił dalszą czynność szlachetnym sędziom. Na sekretarza jury obrano jednego z członków komitetu Mickiewiczowskiego poza gronem sędziów, mianowicie p. Antoniego Beauprego. Posiedzenie trwało do godz. 6 wieczorem, z małą półgodzinną przerwą, wśród której JE. Popiel zaprosił obradujących na śniadanie. Uchwały co do udzielenia nagród nie powzięto na dzisiejszem posiedzeniu żadnej. Wobec tego nie obudzi może list niniejszy żadnego interesu, mam jednak nadzieję, że gdy czytelnik czytać będzie tę korespondencję w łamach *Przeglądu*, znajdzie już może na trzeciej jego stronnicy, w rubryce telegramów, wiadomość o decyzji co do nagród, bo zapadnie ona na jutrzejszem posiedzeniu, które odbędzie się o godzinie 10-tej rano.

Celem więc listu niniejszego niechaj będzie przygotowanie czytelnika do owego wyroku, to jest objaśnienie go z położeniem, jakie przedstawia się w tej chwili, chociaż i tu muszą być zachowane pewne granice, zakreślone tajemnicą obrad.

Owoż na polu zaszczytnej walki o nagrodę konkursową na pomnik pierwszego wieszcza narodowego padło już wiele — bardzo wiele trupów Sędziowie przyjęli system eliminacji, a mieli wybór bogaty z pomiędzy 31 prób i wzorów. W ostatniej chwili, po za konkursem, stanął Matejko z nowem dziełem oryginalnem, pięknem i śmiałem. Do ostatecznego rozstrzygnięcia, a więc i przyznania nagród, pozostawiono tylko kilka dzieł; inne pokryte są białym całunem, który zdjętym będzie po uwieńczeniu dzieła wybranego, czy też dzieł wybranych i nagrodzonych. Ile ich będzie i czy pierwsza nagroda będzie w ogóle przyznaną — w takim razie nowy konkurs musiałby być rozpisany — nie wiem. W każdym razie spaść mogą na nas niespodzianki i do nich lepiej się przygotować, bo studja i narady odbywają się szczegółowe i gruntowne, a szczególnie głębokiem znawstwem wyróżniają się zdania p. Guillaume, który ponadto traktuje sprawę z wielką dla pamięci wieszcza i narodu naszego sympatją.

A więc czekajmy spokojnie wyroku do jutra. Jutro też o godzinie 6 wieczorem urządza komitet budowy pomnika Mickiewicza ucztę na cześć jurorów w sali hotelu Saskiego.

Dzisiaj zaś wieczorem znajdą się sędziowie na recepcji u księstwa Czartoryskich.

Poznań 24 lutego.

Minął u nas karnawał, który trwał dość długo, odznaczał się swobodą w zabawach a nie wyrodził się w zbytek, jak to niestety często w Poznaniu bywało. Wynik to przeszłoroczne odezwy 40 obywateli, nawołującej do oszczędności, odezwy, która tyle znalazła rozgłosu, a tak podziałała silnie, że n. p. w roku przeszłym wcale prawie karnawału nie było. Fakt ten świadczy niezaprzeczenie o pewnej skłonności do przesady

Wystawa projektów na pomnik ś. p. Adama Mickiewicza w Krakowie.

4)

(Dokończenie).

Obok projekt „Kocham was me dzieci wieszcze“ Nr. 18, odróżnia się od wszystkich tem, iż na szczycie wysokiej kolumny umieścił autor nie poetę, ale postać dziewczęcia trzymającą w obydwóch rękach wzniesionych do góry lirę złocistą, mającą przedstawiać „Odę do młodości.“ U stóp kolumny na przodkowym wyskoku cokołu niezgrabnego, przypominającego skrzynię, stoi Mickiewicz w ogólnych zarysach tylko naznaczony, z prawą ręką wyciągniętą ku dołowi naprzód „improwizuje“ według katalogu. Po za nim okrągłe trzy schody, a na nich z boków, po prawej stronie kobieta z chłopakiem, a po lewej mężczyzna także z chłopcem na kolanach wspartym; grupy te mają przedstawiać: „Do matki Polki“ i Walenroda, a równocześnie „Naukę i Poezję“. Z tyłu symetrycznie do stojącej od przodu postaci widzimy rozłożone rozmaite przedmioty, między którymi główne rószczka czy miotła okazałością swoją zwraca uwagę. Myśl umieszczenia na szczycie nie osoby poety, ale symbolu geniuszu jego, ma wiele bardzo za sobą — podobnie zaprojektował Matejko w sławnym swoim szkicu rysunkowym, który był wystawiony podczas wstępnego konkursu ale w lirze trzymanej przez dziewczę trudno „gwiazdę geniuszu wieszcza.“ a w dziewczęciu „Odę do młodości“ zrozumieć. Sam poeta robi wrażenie profesora wykładającego z katedry, grupy boczne z niedbałością, ale zręcznie szkicowane, nie odpowiadają objaśnieniu danemu przez artystę; w jednej figurze łączyć nie można w żaden sposób dwóch wyobraźni odmiennych — Wallenrod nie może równocześnie przedstawiać Poezji — a „Do matki Polki“ — Nauki.

Myśl ogólna projektu nie jest złą, ale żałować musimy, że autor, widocznie rzeźbiarz rutynowany, za mało nad stosownem wcieleniem swej idei się zastanawiał.

„Nadwiślanin“ Nr. 19 odznacza się oryginalnością, świadczącą o żywej fantazji autora projektu. Widzimy tu na podstawie wielką granitową skałę, na szczycie której siedzi Mickiewicz; poniżej z wnętrza przodkowej ściany wyrywa się naprzód, siedząc na Pegazie, Geniusz Poezji, przyświecający światu pochodnią. Front pomnika przedstawia się pięknie, a myśl tu podjęta pozwala się spodziewać w bocznych figurach o wiele lepszego rozwiązania, niż autor nam podał. Po lewej stronie skały umieścił postać Homera, po prawej młodzieńca, ratującego swą matkę w kajdanach; dwie te figury w ruchu i w wyrazie nie usprawiedliwiają akcji, ukrycie ręki prawej mężczyzny po za plecami kobiety, jest błędem przeciw estetyczności tej grupy i tchnie nieprzyzwoitością.

Z tyłu śliczna figurka dziewczęcia „Sława“ prawdziwie estetycznie pomyślana, zakłada wieniec na skałę, gdzie są wyryte tytuły głównych dzieł wieszcza; jestto figurka najwdzięczniejsza na całej wystawie, nie przykładając jednak do niej miary „Sławy“, którą ma przedstawiać. Pomnik jak ten, gdyby boczne figury lepiej były pomyślane i wykonane, mógłby być bardzo właściwy w wielkim parku, — warunkom atoli konkursu krakowskiego nie odpowiada zupełnie.

Obok stoi projekt pod godłem „Wieszczowi naród“ Nr. 22; projekt okazały o architekturze terasowo zbudowanej, dosyć kształtnej, robiłby w ogólnej sylwecie dobre wrażenie, gdyby nie był wieloma zbytecznemi szczegółami przeładowany. W narożnikach podstawy umieszczono słupki, a na nich cztery orły z wieńcami rozmaitymi, co właściwsze byłoby wojskowemu, niż poecie. Na podstawie terasowo wznosi się cokol ośmiokątny, a na nim czworogranny piedestal ze ściętemi rogami. W około gzymsu cokołu napis „witaj jutrzenko swobody“ i t. d. — na nim do około piedestalu wysokiego, cztery figury niesymetrycznie ustawione. Od przodu niewiasta wieńczy nazwisko poety, obok ku prawej stronie młodzian z ręką wzniesioną ku górze z wyrazem ekstazy, niby wołający powyżej wymienione słowa; od tyłu dwie postacie niewieście, z których jedna przedstawia prawdopodobnie Niewolę, a druga Potęgę Polski. Figury tylne tłumaczą się bardzo niewyraźnie i wraz z figurami od przodu nie łączą się w żadną myśl loiczną; ruch młodzieńca zrozumieć można chyba tylko po odczytaniu napisu na gzymsie. Mickiewicz przedstawiony w młodym wieku; ubrany w długi surdut, na którym z lewego ramienia wisi płaszcz ciężki i niezgrabnie ułożony, robi wrażenie Don Juana. Projekt ten niejedną ma zaletę, ale szpeci go ogromne przeładowanie ozdobami dodatkowemi, — niefortunny Mickiewicz — i brak loicznie przeprowadzonej myśli.

Na czwartym stole, przy oknie, stoi model „Czem chata bogata“ Nr. 27, odznaczający się starannem wykończeniem. Balustrada i kandelabry ustawione w około trójkątnej podstawy, są zbyteczne, bo powiększają wrażenie przeładowania. W pośrodku podstawy wznosi się terasowo trzon zakończony słupem, na którym ustawiony Mickiewicz, ręką wsparty na książce. W około trzonu trzy grupy: Konrad Walenrod z Halbanem, Tadeusz z Zosią i Wilia wpadająca do Niemna; grupa druga i trzecia wcale są wdzięczne, — ale za mało na pomnik dla Mickiewicza poważne, co właśnie wiele wartości ujmuje temu projektowi starannie wykończonemu.

Obok uderza nas projekt składny, malowniczy i wcale efektowny, którego godło „I ten szczęśliwy kto padł śród zawodu“, Nr. 29. Na kolumnie poziomo ściętej przepasanej w pośrodku wstęgą, stoi Mickiewicz deklamujący; u stóp kolumny, na fantastycznie rzuconej płaszczyźnie otoczonej wawrzynem, jest napis „Czcijcie największego poetę“. Na stopniach poniżej stoją dwie bardzo zręcznie naszkicowane figury: kobiety wskazującej chłopcu w polskim stroju powyższy napis, które chwilowo wprowadzają w błąd, czy to nie uroczystość odsłonięcia pomnika? To wprowadzenie w błąd widza staje się jednak rzeczywistym błędem projektu, gdyż pomnik z granitu i bronzu jest dla ludzi żyjących, a nie dla bronzowych figur; figury te patrzą a nie widzą, stąd sprzeczność założenia i skutku. Autor powinien był przedstawić ideę, a nie to co będzie w rzeczywistości; żądamy bronzowych myśli, a nietylko bronzowych figur. Projekt zachodzi w zakres sztuki malarskiej i mimo całego efektu nie odpowiada konkursowi rozpisanemu dla rzeźbiarzy polskich.

„Zaścianek“ Nr. 9. Na ciężkiej podstawie stoi trzon o pięknych profilach, zakończony za drobną figurą poety. Charakterystyczną stroną projektu jest sylweta, która poprowadzona ogólnie, z góry od figury poety do wierzchniego gzemsowania i od zewnętrznej linji trzonu do figur na wpół położonych na narożnich wyskokach, — daje linję, przypominającą swem gięciem chińskie dachy. Architektura piękna, zdrobiazgowana, z tarczą wcale niepotrzebnie na przodzie umieszczoną, na której jest nazwisko poety i rok urodzin i śmierci, — właściwsze na nadgrobku. Figury na czterech narożnikach mają przedstawiać: „Poezję, Sławę, Historję i Nieśmiertelność“ to znaczy: „że M. osiągnął w poezji najwyższą sławę, a w historji narodu stał się nieśmiertelnym“. Figury te niezgrabnie położone, z jednego modelu robione, z draperją obwisłą i animicznem traktowaniem form, bardzo niemiłe robią wrażenie. Architektura ma wiele zalet, część figuralna słaba, myśl nijaka.

Projekt z godłem „Ziarnko do ziarnka“ Nr. 7 zawiera niewątpliwie myśl piękną i bardzo oryginalną. Na trzonie stoi poeta zgarbiony, sutym płaszczem okryty z zaciśniętą i spuszczoną prawą ręką; w twarzy poety widać studja i dobrą intencję autora, które jednak przeszły w karykaturę bo poeta robi wrażenie, jakby miał rzucać przekleństwa. U stóp kolumny usadowiony wielki orzeł, który spód piedestału zakrywa; orzeł ten z rozwartemi skrzydłami w ruchu zrywającego się do lotu; z tyłu na stopniach rozparty niedbale Wajdelota. Piękna fantazja, ale pomnik według tego projektu wykonany zamiast budzić uczucie czci dla poety raczej odstraszałby dzieci.

„Marjar“ Nr. 2. zakańcza szereg projektów w środku sali ustawionych; znać w nim rękę biegłego rzeźbiarza, nie robi atoli korzystnego wrażenia. Na dość wysokim, ale ubogo traktowanym piedestalu stoi Mickiewicz robiony według biustu Dawida d'Angers, okryty sutym płaszczem dobrze się [illegible]. Twarz poety nie robi miłego [illegible] przypomina raczej pastora ewangielickiego [illegible] piedestał ustawiony na obszernym

w naszem narodowem usposobieniu. I w tym roku skłonność ta odezwała się z okazji przyjęcia Mierzwińskiego. Prawda, że słynny artysta wzbudzić może i wzbudzał w Niemczech ogromny entuzjazm, — w Berlinie i we Wrocławiu obrzucano go bukietami, a w Bremen „rękawiczki dam popękały z oklasków“. — W Poznaniu nie poprzestano jednak na okazaniu entuzjazmu artyście, lecz i pod towarzyskim względem przyjmowano go jak bohatera, jak człowieka, który dla kraju położył olbrzymie zasługi i przeto niespożytą zasłużył sobie wdzięczność. Przesada jest zawsze cechą towarzystwa nieco prowincjonalnego. A takiem jest poniekąd towarzystwo zbierające się w Poznaniu na karnawał. Nie ma tu rodzin zamieszkałych stale, trzymających dom otwarty, — ale obywatelstwo zjeżdża się na parę tygodni — osiada w hotelach, a bale najczęściej składkowe, odbywają się w Bazarze, głównym polskim hotelu. Ale jeśli społeczeństwo nasze nie ma tej cechy wykwintnej ogłady, jaką nadaje obycie się w większym świecie, a którą odznacza się towarzystwo warszawskie i krakowskie: to znowu prawie nigdzie nie ma tej ofiarności na cele publiczne, jak w Poznańskiem. I ubiegły karnawał tego dowodem. Pierwszy zaraz bal, na który proszono Mierzwińskiego, był na korzyść Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i przyniósł dochodu po odtrąceniu kosztów przeszło 2000 i kilkaset marek. Drugi odbył się na dochód ochronki. Potem nastąpił koncert amatorski na ubogich, na którym mistrzowską grą zachwyciła wszystkich pani Chłapowska z Czerwonej wsi, a ślicznym głosem pani hr. Węsierska Kwilecka i panna Chełmicka. Dalej bal na korzyść ruskiego Internatu we Lwowie z dochodem 1200 marek, urządzony także przez p. hr. Węsierską Kwilecką. Nareszcie bal na korzyść Tow. Pomocy Naukowej dla dziewcząt. Towarzystwo to, zaznaczę mimochodem, oddaje u nas ogromne usługi. Poza temi zabawami był ślicznie urządzony bal resursy i bal u p. Chłapowskiej, Horwattównej z domu, której córka wespół z panną Kurnatowską, córką wicemarszałka sejmu prowincjonalnego i byłego posła do Parlamentu i pełnemi gracji pannami Łąckiemi dzierżyły berło tegorocznego karnawału. Na kilku balach tańczono aż w 60 par.

W ostatni wtorek z inicjatywy księżnej Zdzisławowej Czartoryskiej urządzono wieczorek w Bazarze na korzyść szpitalika dziecięcego, zostającego pod opieką sióstr miłosierdzia. Zebrano się już o 6., a przestano tańczyć z uderzeniem godziny 12. — Przykład godny naśladowania.

Czy karnawał przyniesie jakie namacalne, a dla matek pożądane skutki — czy utworzy się jakie ognisko domowe, to rzecz przyszłości — mówią coś tu i tam, ale to sekret, niedyskrecja popsuć tylko takie rzeczy może.

Od karnawału przejście do stanu ekonomicznego kraju byłoby może najwłaściwsze, ale o tem pomówię innym razem. Dziś dwie smutne wiadomości posyłam. Skończył tu nagle życie obywatel cichej a wytrwałej pracy hr. Aleksander Potworowski w 53. roku życia. Dobry gospodarz, zawsze gotów do posług publicznych i pracy, nigdy nie szukał głośnych stanowisk i poklasku. Zostawia żonę, z domu hr. Grabowska z Litwy, dwóch młodziutkich synów i córkę. Żal ogólny ta przedwczesna śmierć wywołała.

Drugim boleśnym wypadkiem jest stan ciężkiej choroby dr. Władysława Niegolewskiego, głośnego z wymowy posła do sejmu i długoletniego prezesa Koła polskiego w Parlamencie. Dzisiaj nie jest jeszcze czas na to, aby bezstronnie ocenić znakomite jego zasługi i bezstronnie skrytykować kierunek jego działania w ostatnich latach, który zdaniem najpoważniejszych ludzi i całej większości naszego obywatelstwa był wysoce szkodliwym, a dla sprawy publicznej nader zgubnym. Jego udział w redakcji *Gońca Wielkopolskiego* i solidaryzowanie się z tem brzydkiem pismem, spotkało go z powszechną naganą, co wprawiło go w pewne gorączkowe rozdrażnienie i popchnęło może dalej niż zamierzał pierwotnie. Ale pozostawmy historji wydanie o nim wyroku, dziś zanotujmy, że choroba jego budzi ogólne współczucie.

Wiedeń 28. lutego.

(!) Najpierw muszę jeszcze raz dzisiaj powtórzyć, że wiadomości o ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, które się pojawiły w *Tagblacie*, w *Neue Freie Presse* i oczywiście telegramy, z Wiednia wysłane do wiadomych naszych pism, których na razie zapomniano należycie poinformować, są zupełnie mylne, tendencyjnie sfałszowane. Mowcy nie kreślili obrazu jaskrawie różowego, bo któż nie wie, że konsekwencje dzisiejszego systemu nie zostały jeszcze należycie przeprowadzone pod niektóremi względami. Lecz przeprowadzić je było niepodobieństwem i uznawali mowcy to niepodobieństwo. *Contra impossibilia nemo teneatur*, więc też nie obwiniał nikt rządu, przeciwnie zupełnie oświadczono zaufnie i postanowiono jednomyślnie, żeby to zaufanie do rządu, do systemu i do przyszłości przez mowcę Koła w Izbie wypowiedzianem zostało.

W ostatnim liście zastrzegłem się, że zwierciadło na razie pomyślnie się układającej sytuacji, może fałszywie pokazywać. Tak samo dzisiaj zastrzegam się, że obraz w tej chwili prawdziwy, może i zapewnie ulegnie zmianie na lepsze. Los ustawy o ugodzie z koleją Północną jest znowu wątpliwy. Mnożą się poprawki, a jakkolwiek zasada upaństwowienia, jak to już pisałem, traci coraz więcej grunt pod nogami po obu stronach Izby, to znowu zbyt daleko idące poprawki mogą spowodować stanowczy opór ze strony kolei Północnej. Mogłoby ztąd wyniknąć odroczenie ustawy, co pociągnęłoby za sobą i inne odroczenie. Słowem, o ile wnioskować można z tego, co jest dostępnem, sytuacja parlamentarna wcale jeszcze nie jest rozwikłaną. Jest na tę robotę jeszcze 10—12 dni czasu, gdyż tak długo będą trwały debaty budżetowe.

Zdaje się też, że sesja będzie trwała bądź co bądź dłużej, gdyż do materjału już przygotowanego przybędzie niewątpliwie nowella cłowa, która odroczoną być nie może ze względów ogólnych, państwowych.

Pierwszy dzień debaty budżetowej okazał tylko całą złość i przewrotność opozycji. Corneri uchodzący za filozofa, posunął się aż do hecy. Nie można bowiem inaczej nazwać mowy, w której Austrję porównał z Turcją, a rząd czynił odpowiedzialnym za defraudacje w wiedeńskich bankach. Scharschmidt uderzył w stronę agitacyjną na temat o uciśnionym Wiedniu. Temat to najnieszczęśliwszy, bo cała ludność wie o tem i widzi, że gdyby nie ingerencja rządu w sprawach wielkich i żywotnych dla stolicy, to rada jej pozwoliłaby na to i sprawiłaby to swojemi szykanami, biurokracją, ciasnotą zapatrywań, że Wiedeń zagrzązłby z kretesem w zastoju i upadałby istotnie aż do poziomu filisterskiego gniazda.

Zeithammer mowca z Klubu czeskiego wystąpił za nadto skromnie. Chciał on zamanifestować uczciwość polityczną, dla tego nie przesadzał, nie chwalił, że wszystko już jest najlepiej, że decentralizacje administracyjne jeszcze nie przeprowadzone, co nadzwyczajnie budżet obciąża, jednak postępy ogromne w finansach, parlament po raz pierwszy pełny, Czesi mimo zastrzeżeń praw swoich historycznych, w ramach konstytucji gorliwie pracują, program autonomiczny z r. 1879 cała prawica zgodnie dotąd wyznaje i wyznawać będzie. Otóż te uczciwe słowa posłużyły tylko na to żeby główny organ *der rechtsverdreher* przekręcił je najkompletniej i imputował mowcy to, czego wcale nie mówił. *N. Fr. Presse* w żywe oczy przytacza, jakoby z tej mowy, że już ani rząd, ani większość nie wierzy w dalsze istnienie swoje i systemu, że większość nie śmiała i nie chciała decentralizacji zaprowadzić, że zrezygnowała ze swojego programu i t. d. Ani wzmianki podobnej p. Zeithammer nie uczynił, przeciwnie udowadniał o ile system jest zdrowy i że w przyszłości dalej się rozwinie. Naturalnie o takiej bagateli, jak, że większość niemiała $^2/_3$ głosów co i ją i rząd krępowało i krępuje — o tem *N. Fr. Presse* nie widzi potrzeby pamiętać.

Dzisiaj Kathrein wymownie i z zapałem postawił opozycji zwierciadło spustoszeń dokonanych przez ekonomiczny liberalizm i przez egoizm liberałów, którzy są ekskluzywni, podczas gdy państwo tylko na zadowoleniu krajów i ludów opierać się może.

Wywodów Schoenerera niemożna wcale brać na serjo. Tonner wybornie zestawił, że lewica jednolita rozbiła się i rozbijała, a prawica różnolita już i w tej kadencji była wielką partją.

Podczas gdy to piszę mówi Plener. Oczywiście to będzie głównie dzieło liczb a potem Herbst — mitraleza sofismatów i dowcipów.

Minister finansów będzie mówił w poniedziałek najdalej we wtorek przed zamknięciem generalnej dyskusji.

MAŁY FELJETON.

Chłopskie wesele.

Kurjer Warszawski otrzymał następną korespondenję, którą, jak sądzimy, czytelnicy nasi przeczytają z zajęciem. Opisuje ona bowiem z całą etnograficzną dokładnością wesele chłopskie.

Kupiszki nad Narwią w lutym.

W chwili gdy kreślę niniejsze wyrazy, cały jestem pochłonięty wrażeniem, jakie na mnie wywarło wesele u włościanina Gędzielewskiego, którego i ja byłem uczestnikiem.

Dotąd, o ile mi się zdarzyło słyszeć mówiących o naszych poczciwych wieśniakach, wyrażano się mniej więcej w taki sposób: „to bydło, motłoch, ciemnota“. Otóż kto chce być zupełnie uleczonym z tak chorobliwego pojęcia, niech raz spróbuje przypatrzeć się ich życiu, ich zabawom, a z pewnością sąd jego będzie o wiele łaskawszym.

Gdym przybył na tak zwany „dom weselny“ (sposób miejscowego wyrażania się), pierwszy przywitał mnie gospodarz domu, ująwszy oburącz moję głowę, ucałował kilkakrotnie, dziękując przytem za łaskawą pamięć. Następnie przedstawił mię swoim sąsiadom, którzy już byli dość licznie zebrani.

Po wzajemnem przywitaniu się usiadłem sobie w bokówce, bo w pierwszej izbie muzyka zagrała wesołego obertasa i ochoczo pary puściły się w taniec, ale to tak zamaszyście, z taką nieudaną szczerością, jak tylko nasz polski wieśniak potrafi. Przyglądając się tym tęgim wieśniakom, jak w lewej ręce fantastycznie trzyma połę sukmany, prawą ująwszy zgrabnie śliczną jak krew z mlekiem dziewczynę, człowiek mimowoli zapomina o teraźniejszości a przypominają mu się dawne czasy, kiedy dziewczyny nieznały jeszcze blanszu, różu, a jednak były piękne, kto wie czy nie piękniejsze od naszych wyróżowanych ichmościanek.

Tyle o tancerzach. Obok mnie siedziało kilku podeszłych wiekiem gospodarzy, przysłuchujących się ciekawie opowiadaniu miejscowego sołtysa, o zgubnych skutkach, jakie sprowadza gorzałka. Naraz ojciec panny młodej wchodzi do nas ze łzami w oczach. Oznajmia nam, że państwo ze dworu nie pogardzili jego ubogą strzechą i przyszli na wspólną zabawę.

W jednej chwili, jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej, wszyscy powstali z uszanowaniem, wszystko się cisnęło do ręki, a z taką nieudaną, wdzięczną szczerością. Starsi mieli łzy w oczach, łzy wdzięczności. Wtenczas pomyślałem sobie: „Nie, ten naród, ci ludzie niepodobni do tych trzech obelżywych imion, jakie im niesłusznie nadano.“

Nareszcie zaczęli podawać obiad. Nie myślcie jednak, żeby coś nieprzyzwoitego, i tak: najpierw barszczyk z wieprzowiną, później rosół z makaronikiem, sztuka mięsa z chrzanem, następnie pieczyste i kompot z owoców.

Właśnie skończyliśmy kompot, gdy z pierwszej izby dały się słyszeć oczepinowe śpiewy, na wpół skoczne, nawpół żałosne, pośpieszyliśmy przyjrzeć się owemu tradycyjnemu obrzędowi.

Matka panny młodej posadziła za stołem młodą, mając przy sobie pięć niewiast w podeszłym wieku. Po drugiej stronie młodej usiadło znowu pięć młodziutkich mężatek ze swachną. Wszystkie śpiewały pannie młodej o kupcach, którzy przybyli kupować wianek. Tymczasem młoda, ukrywszy twarz w dłonie, płakała, a raczej udawała, że płacze, bo prawdę mówiąc, dostała chłopca jak malowanie.

Tymczasem swachna zdjęła wianek i położyła na tacy na stole.

Dopieroż zaczął się targ. Każdy dawał ile mu się spodobało, rzucając przytem drobną monetę na stół, a niewiasty siedzące za stołem tak go zawsze zaskoczyły jaką dowcipną śpiewką, że musiał ustąpić drugiemu, drugi trzeciemu i t. d.

Naprzykład do jednego wieśniaka z białemi wąsami zaśpiewano:

Pocóżeś tu wlazł,
Białe wąsy masz.
Idźże na kiermasz,
Kup se koperwas
I uczernij sobie wąsy
Choć na jeden raz.

Aż oto wchodzi czterech niewolników, wnoszą na złoconem krześle pana młodego. Tego dopiero uznaje swachna za dobrego kupca i oddaje mu wianek. Młody oddaje wianek matce panny młodej, dziękując przytem za dobre wychowanie, za dogląd, za edukację. Matka zdejmuje ze swojej głowy czepek, który dostała znowu od swojej matki i z błogosławieństwem wkłada na głowę córki, napominając ją przytem jak ma postępować w życiu pełnem cierni. Następnie oddaje ją w ręce młodego. Teraz dopiero przystępują rodzice młodego i ze swojej strony błogosławią synowi. Następnie wnoszą kilka dzbanów miodu, piją zdrowie nowożeńców.

Wtem muzyka zagrała ochoczo i dopiero zaczyna się prawdziwa zabawa, trwająca dwa i trzy dni.

Na drugi dzień odbywa się znowu „tracenie nieprzyjaciela naszych wiosek.“

Ubiera się jeden z mężczyzn jaknajprzyzwoiciej, dopiero na to odzienie kładzie drugie, podarte i powalane łachmany. Dają mu wtedy butelkę wódki w rękę. Idzie on zataczając się i przyśpiewując sobie bluźnierską piosenkę. Za nim znowu postępuje jego żona i dzieci, też przebrane w łachmany. W takim pochodzie idą zwolna wszyscy i postępują do kupy kamieni, umyślnie na ten cel przygotowanej. Tu dopiero jeden z wieśniaków zaczyna w bardzo przekonywający sposób napominać owego niby pijaka, opowiadając przytem smutne i okropne wypadki, jakie pociąga za sobą gorzałka. Ów niby pijak, rozczulony tem napomnieniem, mówi: „Bracia sąsiedzi, a kto temu winien, jak nie ten wspólny nam wszystkim wróg, gorzałka?“ Potem oddaje butelkę w ręce mówcy, ten uderza nią z całej siły o kamienie, butelka rozlatuje się w kawałki, jednocześnie opadają łachmany z pijaka, żony i dzieci. Wszyscy skaczą, całują się i radują, że się pozbyli ogólnego wroga — gorzałki, starsi zaś uchylają czapek, mówiąc: „A wszystko to, niech będą Najwyższemu Bogu dzięki, stało się za usilnem staraniem naszego kochanego proboszcza i zbawiennemi radami naszych pism ludowych.“

Osądźcie teraz panowie sami, czy ten lud zasługuje na nazwę ciemnoty, bydła i motłochu?

Antoni Szymanowski..

KRONIKA.

(f) **Z życia towarzyskiego.** U J. E. prezesa Towarzystwa kredytowego galic. hr. Russockiego zgromadzili się wczoraj wieczór delegaci Towarzystwa. Przybyło osób około 60, które przyjmował czcigodny gospodarz z prawdziwą i serdeczną gościnnością. Przy świetnej kolacji wniósł p. Z. Dembowski toast na cześć hr. Russockiego, podnosząc jego zasługi obywatelskie. Natychmiast odpowiedział hr. Russocki z podziękowaniem, pijąc zdrowie pana Dembowskiego, prezesa zgromadzenia delegatów. — Następnie p. dr. Pietruski wspomniał o nieobecnych i zaproponował zdrowie zgromadzonym gościom. — Wreszcie gospodarz jeszcze raz zabrał głos i wychylił kielich na zdrowie p. Pietruskiego.

Wśród zajmującej rozmowy o sprawach publicznych wieczór przeciągnął się do godziny 11., poczem goście zaczęli opuszczać dom hr. Russockiego.

Na sobotnie drugie przedstawienie „Konrada Wallenroda“ przybyli z Krakowa prof. Stanisław hr. Tarnowski, prof. M. Straszewski, prof. hr. Mostowski, p. St. Homolacs, p. Stanisław Tomkowicz, p. Bylicki, p. Niedzielski it. Po akcie drugim, będącym koroną utworu Żeleńskiego, wręczono kompozytorowi przy akompanjamencie grzmiących oklasków mnóstwo bukietów, oraz wspaniały wieniec od Tow. muz. krak., który przywiózł p. Niedzielski.

Marja hr. Potocka wyjechała wczoraj ze Lwowa.

Mianowanie. C. k. ministerjum oświaty powołało koncepistę c. k. Namiestnictwa we Lwowie, p. Oskara Lidla, do departamentu dla spraw galicyjskich w temże ministerstwie.

— C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie zamianował praktykanta sądowego, Łucjana Humieckiego, auskultantem sądowym.

Ks. Baczyński, rektor grecko-katolickiego seminarjum we Lwowie, zamianowany być ma archidjakonem grecko-katolickiej kapituły lwowskiej w miejsce księdza dra Pełesza, przyszłego biskupa w Stanisławowie.

✝ Kornel Piller, właściciel drukarni, umarł dziś rano po długich cierpieniach. Obywatelstwo lwowskie traci w nim człowieka uczciwego, a liczna rodzina dobrego i troskliwego ojca. Jako kierownik wielkiego zakładu drukarskiego i litograficznego umiał zjednać sobie przywiązanie pracowników, — w świecie też dziennikarskim i literackim liczył wielu przyjaciół, z którymi go łączyły wspomnienia wspólnych usiłowań wydawniczych. Cześć jego pamięci!

Prezentę na grecko-katolickie probostwo w Strutynie, otrzymał ks. Jan Żurowski.

Towarzystwo „Straży ogniowej ochotniczej“ we Lwowie, zaprasza członków swoich, honorowych, wspierających i czynnych na walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 8 marca, o godz. 3 popołudniu w lokalu Towarzystwa (na strażnicy, Rynek, 25).

Dr. Nussbaum, były asystent kadedry fizjologji, i ceniony autor licznych rozpraw z zakresu tej umiejętności, wezwany został do ubiegania się o katedrę fizjologji na wszechnicę jagiellońską w miejsce profesora Nawrockiego, który czynionej mu w tym kierunku propozycji przyjąć nie mógł.

Z Izby sądowej. Dnia 27 grudnia z. r. w piwnicy apteki p. Jakóba Piepesa przy placu bernardyńskim, eksplodowała skutkiem nieostrożnego przybliżenia latarki benzyna, skutkiem czego doznali ciężkiego uszkodzenia ciała praktykant aptekarski Zygmunt Tyszkowski i laborant Antoni Solek.

Odbyta onegdaj rozprawa wykazała winę przedewszystkiem właściciela apteki, a następnie Antoniego Sołka, skutkiem czego sędzia wyrokujący skazał pierwszego na 10 dni aresztu, ewentualnie na zapłacenie 150 zł. kary, drugiego na 10 dni aresztu.

Wyścigi na lodzie. Prześliczna pogoda wczorajsza zgromadziła nader liczne grono zwolenników sportu łyżwiarskiego. Niemniej poważnym był zastęp widzów. Dzielna muzyka wojskowa, przygrawająca same prawie nowości, uprzyjemniała tę wesołą i zdrową, ale bądź co bądź trochę... chłodną rozrywkę.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki weteranów za miesiąc luty.

Datki nadesłali: Komitet reduty czysty dochód 130.56, Karol S. rocznie 10, urzędnicy techniczni Wydz. kraj. za luty 3.75, Wojciech Jankowski i Henryk Kruszewski po 10, dr. Aleksander Dworski 5, Józef Langhaus z Niska zebrane na wieczorku u pp. St. 5, przez deleg. Konstantego Ładonierskiego: własny datek roczny 10, Juljan Puzyna rocznie 10; przez deleg. Alfreda Steckiego: Adolf Stecki 5, przez deleg. dr. Krzyżanowskiego w Buczaczu: Władysław Czajkowski 10, przez deleg. Wiktora Wiśniewskiego: Aloizy Wisłocki 10, Zbigniew hr. Lanckoroński 5, Krauss Żegota i adwokat Wayda po 3, Wiktor Wiśniewski zamiast powinszowań, ks. kan. Reinhardt, ks. gwardjan Waga, ks. Gątkiewicz, poczmistrz Łaski, dr. Mańkowski i Tadzio Krauss po 1, ogółem wpłynęło 237 złr. 31 ct.

W miesiącu lutym rozdano 34 weteranom zapomogi stałe w kwocie 285 złr., zaś 4 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 53 złr.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik. *Walerjan Podlewski*, przewodniczący.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Oddział czarnohorski Towarzystwa, odbędzie walne zgromadzenie w sobotę, dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Rady gminnej w Kołomyi.

Na benefisowe przedstawienie pani Skalskiej, które odbędzie się dzisiaj, rozkupione zostały wszystkie bilety. Znak to najoczywistszy, jak lubioną jest osoba, jak cenionym talent primadonny naszej.

Według dotychczasowego obrachunku dochód z dzisiejszego przedstawienia wyniesie przeszło tysiąc guldenów. Fundusz ten umożliwi pani Skalskiej wyjazd na południe, gdzie — nie wątpimy — odzyska w całej pełni utracone na deskach scenicznych zdrowie, aby niebawem dać nam znowu sposobność zachwycania się jej pięknym głosem i — powiedzmy to raz wyraźnie — rzadką u śpiewaczek grą, prawdziwie artystyczną.

Koncert. Pod kierownictwem p. Maurycego Falla, kapelmistrza orkiestry pułku Nr. 9, odbył się wczoraj koncert w wielkiej sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Koncerty „sokolskie“ udają się jak najlepiej — ze wszystkich przecież dotychczasowych udał się najpiękniej wczorajszy. Jako gość przybył twórca „Konrada Wallenroda“. Wtedy muzyka zagrała uwerturę jego kompozycji p. t. „W Tatrach“, a sala zatrzęsła się formalnie w posadach swoich od oklasków. Genialnego kompozytora wywołano kilkakrotnie, ten zaś dziękował publiczności i utalentowanemu wykonawcy „Tatr“, p. Fallowi.

Stypendjum dla dziewcząt izraelickich. Z fundacji Herscha Barucha, jest obecnie do rozdania kwota 283 zł., przeznaczona dla dziewczyny wyznania mojżeszowego, w pierwszym rzędzie krewnej testatora, w ogóle zaś pochodzącej z Galicji.

Podania, zaopatrzone w świadectwa ubóstwa i moralności, metrykę urodzenia, względnie dowody pokrewieństwa, wnieść należy najpóźniej do 15 marca r. b. do c. k. Namiestnictwa Dolnej Austryi we Wiedniu.

Sprawy miejskie. Na sobotę wyznaczone było posiedzenie Rady miejskiej, na którem rozpocząć się miały rozprawy budżetowe, w najmniejszych nawet miasteczkach ściągające zwykle pokaźny zastęp radnych. U nas tymczasem sobotnie posiedzenie nie mogło przyjść do skutku, z powodu, że ojcowie miasta nie zebrali się w liczbie, statutem przepisanej.

Posiedzenie zostało zatem odroczone do czwartku. W tymże dniu dokonała Rada także wyboru wiceprezydenta miasta w miejsce dra Czyżewicza.

Stowarzyszenie przemysłowe. W myśl nowej ustawy, wezwał magistrat tutejszych lakierników, malarzy szyldów i pokoi, tudzież farbiarzy do zawiązania stowarzyszenia. Wczoraj zatem odbyło się pod przewodnictwem starszego radcy magistratu, p. Tarnawskiego, zgromadzenie majstrów wymienionych rękodzieł. Na porządku dziennym były wybory i odczytanie statutu. Przewodniczącym obrano p. Andrzeja Lisowskiego, zastępcą Majera Frischa. Następne zgromadzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika, odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczorem w Uniwersytecie w sali XV (2 piętro). Na porządku dziennym: 1. W. Tyniecki. O wiązach krajowych. 2. J. Sziam. O wpływie światła na chemiczne podstawianie. 3. W. Kulczycki. Rezultaty badań dokonanych w tutejszym instytucie zoologicznym nad krajowymi skorupiakami obonogiemi (Isopoda).

(=) **Kraków** 1. marca. (Koresp. *Przegl.*) Życie nasze bije pełnem tętnem, bo rozstrzyga się sprawa mickiewiczowska. — Piękna pogoda sprzyja przechadzkom i wyczekiwaniom na wyrok jurorów.

Pożądaną dystrakcją dla zniecierpliwionych Krakowian był poranek muzykalny, urządzony ze współudziałem sympatycznego pana Gezy Zichy'ego, który już drugi raz dał się nam słyszeć ze swoją piękną i potężną grą na cel dobroczynny.

Pierwszy występ miał miejsce w piątek na rzecz Towarzystwa dobroczynności, drugi dzisiaj na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego i funduszu emerytalnego konserwatorjum w Budapeszcie.

O grze tego dobroczynnego wirtuoza i kompozytora magnata nie będę pisał, bo ją znacie; powiem tylko, że przyjmowano go i dziękowano mu za grę z zapałem, a młodzież akademicka wręczyła panu Zichy'emu w darze piękną poduszkę uwitą z jołków, którą w środku zdobił widok Wawelu. Głośne „Eljen!“ towarzyszyło temu wręczeniu.

Program poranku urozmaicony był produkcją orkiestry 13. pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza p. Hocka, chórami akademickiemi pod kierownictwem p. Barabasza (które wypadły dobrze) i piękną z uczuciem oddaną deklamacją utalentowanej artystki teatru naszego panny Wandy Barszczewskiej.

Sala koncertu przepełnioną była wyborową publicznością.

---

graniasto-słupie — którego ściany ozdobione płaskorzeźbami; te atoli są takiemi hieroglifami, iż nic rozpoznać nie można. W czterech narożnych wycięciach umieścił artysta cztery figury siedzące, śmiało szkicowane i tak: z prawej strony Grażynę z nogami rozstawionemi, w zbroi i płaszczu, trzymającą miecz i przyłbicę w prawem ręku — postać nieszczególnie pomyślaną; z lewej strony Wallenroda; od tyłu z prawej Zosię, a z lewej Więźnia z „Dziadów.“ Wycięcia w narożnikach zrobione tu dla wygody figur, a figury służą do zapchania dziury w których widocznie bardzo niewygodnie im siedzieć. Przejdźmy teraz od tego pomnika, którego nic nie odszczególnia, do projektu ustawionego przy drzwiach na prawo.

Za godło ma „Astra“ Nr. 5, wykonany jest czysto i na sylwecie robi bardzo dobre wrażenie. Architektura piękna, wyjąwszy okrągłego trzonu, na którym stoi Mickiewicz, przypominającego piec wapienny; schody są dobre. Na narożnikach zbiegających się od środkowego słupa do podstawy, umieszczone są cztery figury, apatyczne, pogrążone w kontemplacji lub w modlitwie, co prawdopodobniejsze, bo widzimy księdza (Robaka) z lewej, a Dziada (Wajdelotę) z prawej strony, który nabożną ciszę na lirze zdaje się przerywać; od tyłu stoi Gustaw z jednej, a Grażyna z drugiej strony i robią wrażenie, iż on wzdycha a ona go ani słucha. Mamy tu i płaskorzeźby na ścianach cokołu: polonez z Pana Tadeusra, scenę z Dziadów, pogrzeb Grażyny i sąd na Konrada. Wieniec, ozdabiający przejście podstawy piedestału w cokół, podtrzymują drobne postacie Świtezianki, Pierwiosnku, Romantyczności i Twardowskiego. Jak widzimy, autor dosyć figur w swym projekcie usadowił, ale dla czego te wybrał, a nie inne? nie domyślamy się, — bo też wątpię, by w tem była głęboka myśl, którejby warto dociekać. Bardzo niefortunnie wypadł Mickiewicz, który ruchem ciała zdaje się wykonywać pierwsze pas do polki francuskiej. Model większy Mickiewicza dodany do tego projektu jest daleko lepszy; ruch ciała poety przypomina wielce ruch Gladjatora Welońkiego: ale odwrotnie od Gladjatora; zupełnie niezgodny z tym ruchem jest ruch kończyn górnych poety; zakrzyżowane ułożenie rąk na prawem biodrze odbiera ciału swobodę jest nienaturalne i niepiękne.

Projekt „Z pod jego dębu“ Nr. 8 robi wrażenie bardzo korzystne, wszystko w nim utrzymane w harmonijnym nastroju. Na bogatej podstawie o złoconych tłach umieścił autor z przodu ładną figurkę skrzydlatego młodzieńca z różczką wawrzynu w ręku, której podsuwa myśl: „czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę;“ z trzech innych stron trzy rozmaite grupy, z tych prawa do słów: „duszą ja w moją ojczyznę wcielony,“ lewa: „Boże Jagiellonów, Boże Sobieskich, Boże Kościuszków zlituj się nad Ojczyzną naszą,“ a tyłem do słów: „ty arko przymierza, między dawnemi a nowemi laty: w tobie lud składa broń swego rycerza, swych uczuć przędzę i swych myśli kwiaty.“ W narożnikach gzemsu trzonu umieszczone orły podtrzymują festony, powyżej którego wznosi się okrągły piedestał, na którym widzimy w płaskorzeźbie na złotem tle bardzo pięknie przedstawiony polonez z Pana Tadeusza. Najmniej udatny jest Mickiewicz na szczycie piedestału; pozuje jak w teatrze lub na mownicy; głowa w górę wniesiona, a wyraz twarzy zupełnie niewłaściwy. Gdyby nie postać poety, projekt robiłby bardzo dobre wrażenie, aczkolwiek silnie przechodzi w barok. Grupy poszczególne, aczkolwiek piękne, nie tłomaczą dobrze myśli artysty. Dołączony do tego projektu biust Mickiewicza jest robotą sztukaterską i w niczem nie przypomina pięknych intencyj autora.

Dalej „Alfa — Omega“ Nr. 12. jest chyba Alfą sztuki rzeźbiarskiej, a mógłby być Omegą dla kunsztu cukierniczego; pełno tu wszystkiego, co tylko mogłoby w jakimkolwiek pomniku być umieszczone; całość nieznaczna w wysokim stopniu.

Niewiele pochlebnego możnaby tu powiedzieć i o dwóch dalszych projektach „Podolanin“ i „Grosz wdowi“, odznaczające się od innych czekoladowym kolorem.

Dalej „Kruk“ Nr. 18, o którym chyba to można powiedzieć, że walczy o pierwszeństwo co do śmieszności z projektem „Miej serce i patrzaj w serce“ Nr. 14, w którym widzimy na froncie zabawnego Jankla, a na szczycie w budce Mickiewicza z dzieckiem.

Obok tego ostatniego po drugiej stronie drzwi stoi projekt „Krzyż w kole“ Nr. 1., nie odpowiadający ze wszech miar warunkom konkursu. Trzy kolumny korynckie złączone są w jeden słup, na którym stoi poeta — licho zrobiony.

Obok „Pogoń“ Nr. 23. bez szerszej myśli, jak tyle innych, na znaczenie i ważność zrobienia projektu godnego poety. Widzimy tu z przodu Wiktorję podającą wieszczowi wieniec, po lewej stronie grupę, mającą przedstawić Litwę, słuchającą starca jako ducha przeszłości, po prawej stronie Przyszłość przyciskającą młode pokolenie, z którego jeden chłopek czyta w książce a drugi z młotem w ręku przedstawia zwycięstwo. Z tyłu pomnika jest pielgrzym jako personifikacja wygnania. Figury nie są ze sobą sprzężone w liniach, zdają się tylko wypełniać miejsce; niewłaściwie każe autor swojej Wiktorji podawać wieszczowi wieniec, po który chyba musiałby się schylić, by go odebrać; Wiktorja powinna tylko wieniec podawać na znak sławy inaczej jest efekcik śmieszny — bo źle obmyślany.

Wreszcie ostatni projekt z naszej kolei nosi godło: „Myśli moje, gwiazdy moje!“ Nr. 28 i należy niewątpliwie do projektów lepszych. Odznacza się przedewszystkiem swoją architekturą, monumentalnie traktowaną, ale imponującą mniej pięknością linij, niż swoją masą, robiącą wrażenie fortecy, która ustawiona na rynku krakowskim tak Sukiennice, jak i kościół P. Marji rozsadzaćby się zdawała. Na czterech podwyższeniach niedotykających głównego trzonu umieścił autor cztery figury w ten sposób, iż frontowa i tylna figura wyżej, a dwie boczne niżej są umieszczone. Z przodu widzimy figurę kobiecą, trzymającą pióro w jednej, a zwój papieru w drugiej ręce; ma to być sława, a przedstawia właściwie pismiennictwo, bo w plastyce powszechnie przez użycie wawrzyn sława bywa wyrażaną, a pióro i papier stosowniejsze znalazłyby umieszczenie w rękach poety; ruch i wyraz figury nieco przesłodzony i zmanjerowany. Po lewej stronie trzonu widzimy piękną postać niewieścią, rzucającą kwiatek do wody; według objaśnienia jest to postać Wilji, przesyłającej kwiatek Niemnowi, umieszczonemu po prawej stronie trzonu w postaci silnego starca odwalającego kamień, z pod którego wytryska woda szerokim strumieniem. Od tyłu pomnika jest postać Wajdeloty, opiewającego dzieje przeszłości. Trzy te figury a szczególnie Niemen są niewątpliwie pięknie skomponowane i bardzo dobrze wykonane, ale szkoda, że autor swojej pracy głębszej nie podsunął myśli; bo cóż Wilja i Niemen użyte za główną ozdobę pomnika mają wyrażać? artystycznie piękne te postacie nic nie mówią a przynajmniej nic ważniejszego nie wyrażają a nadto nie zadawalniają poczucia prawdy, w kamiennej wodzie kwiatek Wilji i przy najpomyślniejszym wietrze nie popłynie do Niemna, a starzec wieki całe kamień może podnosić a w bronzie szkląca fala nie wypłynie.

Po dwóch bocznych stronach trzonu umieszczone płaskorzeźby z Grażyny i Konrada Wallenroda. Postument na którym stoi Mickiewicz ozdobiony herbami a na przekątni postaciami z Pana Tadeusza: Zosią, Panem Tadeuszem, Gerwazym i Protazym; dwie z tych figur stojąc z podniesionemi rękami tworzą dwie brzydkie linie sterczące hakowato po za linią ogólną sylwety projektu. Poeta jest przeładowany draperją, z wyrazem twarzy mało inteligentnym. Projekt ten ma niezaprzeczenie dużo zalet, ale ma przy tem za wiele masy a za mało myśli.

Na tem koniec naszego przeglądu. Który projekt najlepszy? Jurorzy odpowiedzą. Oby jednak pamiętali, że pomnik wieki całe świadczyć będzie o inteligencji społeczeństwa i o sztuce z końca wieku 19.; oby pamiętali że lepiej kilka lat później mieć pomnik bezwzględnie dobry niż dla pośpiechu lub dla uniknienia wrzawy stawiać pomnik niezawierający głębszej myśli i nieodpowiadający zupełnie wymogom sztuki. Konkurs ten przyniósł projekta o całe niebo lepsze od konkursu pierwszego, więc artyści nasi w tych projektach, co widzimy, z pewnością nie powiedzieli jeszcze Alfy i Omegi, a drugi pomnik nie prędko stawiać będziemy.

(— k — n).

ROZMAITOŚCI.

— **Teatr krakowski.** W sobotę odegrano po raz pierwszy na scenie krakowskiej na benefis pani Hoffmanowej jedno z arcydzieł znakomitego historyka i dramaturga Józefa Szujskiego, napisane w r. 1876 p. t. „Śmierć Władysława IV.“ O przedstawieniu tem piszą nam z Krakowa:

„Śmierć Władysława IV.“ dramat odegrany w sobotę na benefis pani Antoniny Hoffmanowej, zalicza się do najlepszych utworów zawcześnie zgasłego autora, który wszystkie swoje prace odtwarzał na tle historycznem. Osoby występujące w powyższym dramacie są przeważnie wzięte z dziejów, a sama postać króla Władysława IV. uszkicowana jest z wielką prawdą. Niektórzy historycy nazywają Władysława IV. fantastą, człowiekiem bardzo słabego charakteru. Szujski tak daleko nie idzie i przyznaje mu bardzo wiele dodatnich stron, co się po części zgadza z rzeczywistością. Gdy młody Waza objął tron po swoim ojcu, państwo zaczęło się już powoli rozkładać. Szlachta butna i bogata nie chciała słyszeć o żadnych wyprawach i gdy cała Europa podczas trzydziestoletniej wojny była jednym obozem, Polska używała niczem nie zamąconego pokoju. Jednakże wśród tej pozornej ciszy zbierały się groźne chmury. Bunty Nalewajki i Pawluka, poskromione siłą oręża, a w ślad za tem przemienienie wolnych Kozaków na chłopów, były owa iskra, która potem zapaliła całą Rzeczpospolitą. Król Władysław IV. znał to dobrze i chciał odwrócić burzę, chciał ją skierować na Turcję lub Rosję. Krótkowidząca szlachta sprzeciwiała się jego zamiarom na każdym kroku.

Byli co prawda ludzie, patrzący jaśniej w przyszłość; lecz szczupła ich garstka, chociaż poparta przez króla, niewiele mogła zrobić. W ostatniej chwili, gdy niebezpieczeństwo stawało się coraz groźniejszem, król chwycił się ostatecznego środka i za pomocą buntu Kozaków chciał we krwi szlacheckiej utopić anarchję szlachecką; lecz tutaj siły mu nie dopisały i przeliczył się ze swoją potęgą. Straszne klęski spadły na naród, a wieść o porażce polskiego wojska i wzięciu hetmanów do niewoli pod Żółtemi wodami stała się przyczyną jego śmierci w 1648. r.

Dwa ostatnie lata panowania tego nieszczęśliwego króla autor wziął za treść do swego dramatu. Przed oczyma widza przesuwa się cały szereg dumnych hetmanów i wojewodów. Nieukrócona buta magnatów paraliżuje wszystkie zamiary Władysława, który ostatki swoich sił niszczy w bezowocnej walce. Chcąc zaprowadzić zgodę i ład, często uniża się, jak w scenie z hetmanem polnym; ale to nic nie pomaga, bo nikt nie chce słyszeć o wojnie. — Król coraz bardziej upada na duchu i ciele, a nawet rozumna jego żona Marja Gonzaga, księżniczka de Nevers, pomimo rad i zachęty nie może już nic pomódz.

W sztuce znakomicie skreślonym jest akt III i IV. Epizod z Chmielnickim w akcie III. uderza wielką prawdą i przedstawia w potężnych rysach zawiązek tej rany, która przyczyniła się do zatraty rzeczypospolitej i jeszcze dziś jątrzy się w stosunkach naszych polsko-ruskich. W akcie czwartym posłowie sejmikują w krakowskim; na dole przyjmuje król deputację Senatu i Izby poselskiej, gdy nagle wnoszą umierającego syna Zygmunta, ostatnią jego nadzieję. Cały ten akt napisany jest z zacięciem szekspirowskiem. Wyborną krytykę stosunków znajdujemy w akcie II. Młode pacholęta zbierają się w Izbie radnej i parafrazują obrady sejmu, z nich odgrywa rolę króla, inne senatorów. Co chwila król bywa strącany z tronu. Młodzi senatorowie krzyczą i nie dopuszczają kolegów do głosu, aż nareszcie pojawienie się starego Macieja, rotmistrza z pod Smoleńska i oznajmienie, że król nadchodzi, zmusza młodych paniczyków do odwrotu. Akt V., w którym król umiera jest bardzo sceniczny.

Sztuka przedstawioną była na naszej scenie nadspodziewanie dobrze. Czuć to było rękę świetnego kierownika, który potrafił wybornie utworzyć *ensemble* z trzydziestu przeszło osób, tak że podczas całego przedstawienia jedna fałszywa nuta nie zabrzmiała. Nawet bardzo małe role były obsadzone pierwszorzędnemi siłami, jak Heinzyncza lekarza i Szenbofa jezuitę. Pierwszego odegrał pan Frenkel, drugiego pan Solski. Wszystkie kostiumy nowe według rysunków malarza p. Krzesza. Dekoracje zastosowane do tamtejszej epoki. W ogóle cała wystawa była bardzo świetna.

Gra artystów bez wyjątku znakomita. Szczególniej w tym popisie odznaczyły się panie: Hoffmanowa (Marja Gonzaga), Kałużyńska (królewicz Zygmunt); panowie: Rieger (król Władysław IV.), Zapałowicz (Chmielnicki) i Sobiesław (hetman polny). Pan Arwin, jako królewicz Jan Kazimierz był dobrze scharakteryzowanym.

Panią Hoffman, jako benefisantkę przyjmowano ostentacyjnie. Przy wejściu przywitano ją gradem oklasków i bukietami, których kilkadziesiąt padło na scenę. Po akcie II. podano jej wspaniały kosz kwiatów wraz z paletą, wykonaną przez malarza Ajdukiewicza. Artysta odtworzył na niej Beatrix-Cenci, która jak wiadomo jest popisową rolą tej artystki. Oprócz tego wręczono jej kilka wieńców. Na jednym był napis: „Antoninie Hoffmanowej w uznaniu pracy na scenie polskiej i w uczczeniu utworach“. Na drugim sympatyczny czwórowiersz.

— **Wystawa czasopism.** Odbyta w Nicei staraniem i pod dyrekcją p. Stanisława Czarnowskiego wystawa czasopism, cieszyła się nie małem powodzeniem. Dział polskich pism perjodycznych — jest wszystkich przeszło 200 — obejmował tylko 80 okazów, mimo to przedstawiał się niezgorzej. Reprezentowane były na wystawie pisma polskie z Królestwa, Galicji, Wielkopolski i Ameryki.

— **Osobliwy kwartalnik.** Jeden z wydawców warszawskich stara się o koncesję na wydawanie pisma, poświęconego... nieboszczykom. Publikacja ta ukazywać się ma co kwartał. Program pisma obejmuje wykazy śmiertelności z całego kraju, życiorysy i wspomnienia nieboszczyków, zajmujących wybitniejsze stanowiska, opisy cmentarzy, nagrobków i t. p. Kwartalnik pogrzebowy będzie ilustrowany.

— **Z prasy.** Zawieszony chwilowo *Dziennik Łódzki*, wychodzący od roku w Łodzi w Królestwie polskiem, począł znowu wychodzić, przeszkody cenzuralne zostały bowiem usunięte.

— **W Wiedeńskim** „Karltheater“ wystawioną zostanie wkrótce komedja p. Józefa Osieckiego p. t. „Brautnacht.“ W dwusetną rocznicę otwarcia pierwszej kawiarni w Wiedniu dana będzie w jednym z miejscowych teatrów tegoż samego autora komedja p. t. „Der Bruderherz“ (Braciszek od serca). Tak nazywano onego czasu Kulczyckiego.

— **Łódź papierowa.** Jeden z członków Towarzystwa wioślarskiego w Warszawie wybudował łódź wyścigową, złożoną z cienkich żeber drewnianych, pociągniętych tekturą, odpowiednio zabezpieczoną od wpływu wilgoci. Nowy ten statek próbowany będzie z nadejściem wiosny.

— **Ogromną popularność** zjednał sobie obraz czeskiego artysty Brozika, umieszczony obecnie w salonie Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Bywają dnie, świąteczne zwłaszcza, w których do sali tej dotłoczyć się niepodobna. Tak np. w zeszłą niedzielę, obraz ten, przedstawiający, jak wiadomo, „Husa przed sądem Soboru,“ przybyło oglądać aż 2.390 osób.

— **Sztuczne jezioro.** Kapitaliści nowojorscy utworzyli towarzystwo, w celu założenia olbrzymiego sztucznego jesiora nieopodal miejscowości Northfield w stanie Rhode-Island. Jezioro to zajmie 1.600 akrów przestrzeni i zawierać będzie 10,000.000 galonów wody. Setki źródeł i strumyków wpadać będzie do jeziora, którego woda użytą zostanie do picia i przeprowadzoną za pomocą wielkich żelaznych akwaduktów przez stany Island, Sund do New-Jersey. Pomysł godny ducha wynalazków XIX go wieku!

— **Juljusz Vallés,** zmarły niedawno anarchista, znany był z niezwykłego pesymizmu. Gdy raz jeden z jego znajomych skarżył się na niewdzięczność pewnego człowieka, któremu wyświadczył sporo dobrodziejstw, Vallés wtrącił sucho: „Co do mnie, mój drogi, nie dowierzam dobroczyńcom. Są to ludzie, którzy grzeją na łonie żmiję... aby z niej później ugotować rosół...“

— **W New-Yorku** zmarł rodak nasz znakomity muzyk, dr. Leopold Damrosch. Urodzony w Poznaniu w r. 1830, do 16. roku życia przebywał w Warszawie. Pierwsze utwory jego noszą ślady miejscowych wpływów. Syn ubogiego restauratora, w roku 1847. wstąpił na wydział medyczny w Würzburgu, a dla braku środków jednocześnie dawał lekcje muzyki. W r. 1862 przybył do Poznania, gdzie był pierwszym skrzypkiem w orkiestrze Kellera. Ztąd udał się do Wejmaru i tu wyszły pierwsze jego utwory. Od r. 1867, dyrygował operą niemiecką w New-Yorku. Znanym był w Ameryce z muzyki, dorobionej do polskiego *divertissement*, bardzo lubionego za oceanem.

— **Król bawarski.** Od dwóch tygodni bawi Ludwik II. znowu w swej rezydencji, w Monachjum, po dziewięciomiesięcznej blisko nieobecności. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że król żyje tutaj mniej odosobniony niż w swoich górskich zamkach. Dotąd wyjechał król dopiero raz na spacer i to o zmroku do ogrodu angielskiego. Ponieważ król do parku tego wyjeżdżać będzie codziennie, rozwinęła policja niezwykłe środki ostrożności, obsadzając swymi ludźmi i żandarmami całą przestrzeń, którą król będzie przejeżdżał, chociaż bepieczeństwo osoby monarchy nie ulega żadnej wątpliwości.

Ponieważ przejażdżki te dają jedyną możność ujrzenia oblicza króla, tłumy publiczności gromadzą się w parku angielskim. Ale jak tylko król wysiędzie, aby się przejść trochę, publiczność usuwaną bywa od osoby jego jak najdalej.

Trzema lub czterema najwyżej obiadami dworskiemi wyczerpany zostanie zupełnie skromny poczet uroczystości reprezentacyjnych. Na początku maja rozpoczną się natomiast oddzielne dla wybranych tylko osób przedstawienia sceniczne, w których między innymi udział weźmie Karolina Wolter, artystka *Burgtheatru* w Wiedniu.

— **Wysyłka starki za granicę.** Polsko-litewska starka nasza znalazła ogromny popyt w Anglji, zwłaszcza w Londynie. Synowie Albionu niezwykle zasmakowali w wyśmienitym płynie sarmackim. Przed kilku dniami jeden z ajentów warszawskich wyekspedjował na zamówienie kilku kupców w Londynie kilkaset butelek starki w trzech gatunkach od 8 do 15 rs. za butelkę. To tylko... na próbę. Zachodzi więc uzasadniona obawa, że jak się Anglicy rozgustują w narzej litewce, to gotowo jej zbraknąć potem nam samym.

— **Pomniki lekarzy.** W pewnem towarzystwie ambitny eskulap żalił się srodze na niewdzięczność świata. „Mężom stanu, wojownikom, artystom, uczonym.... wszystkim“ mówił „po śmierci stawiają pomniki, a lekarzom, choćby najbardziej zasłużonym, nigdy.“

„Jakto, doktorze,“ pyta jedna z obecnych dam, „a pomników na cmentarzu za nic nie liczysz?“

— **Mysz w turniurze.** Na jednem z przedstawień „Aidy“ w berlińskiej nadwornej operze pewna dama siedząca w loży pierwszego piętra zemdlała, co wywołało ogólne zaciekawienie publiczności. Wezwany bezzwłocznie lekarz odkrył wkrótce przyczynę nagłego zemdlenia. Przy rozpinaniu sukni zemdlonej wyskoczyła z turniury mysz, która widocznie — znalazłszy się w niezwykłem dla niej miejscu — gwałtownemi ruchami wywołała wielki niepokój u nerwowej damy. Jakim sposobem winowajczyni dostała się do turniure, niewiadomo; w każdym jednak razie trudno było aresztować i do odpowiedzialności sądowej pociągnąć przyczynę całego zamieszania.

Część ekonomiczna.

Kanał koryncki. *Bulletin du canal martime du Corinthe* donosi, że w dniu 1. stycznia br. zatrudnionych było przy budowie tego kanału 1320 osób. Ziemi wydobyto w grudniu z. r. 69.359, w styczniu br. 77.647 kubicznych metrów. Kolej żelazna, która ma biedz równolegle do kanału i łączyć oba jego końce tj. porty Korynt i Kalamaki, gotowa jest już o tyle, że pociągi mogą kursować bezpośrednio między jednym portem a drugim. Wkrótce rozpocznie się także budowa wielkiego żelaznego mostu po nad kanałem, który przeznaczony jest nie tylko dla ruchu prywatnego, lecz także dla ruchu będącej w budowie kolei z Aten przez Korynt do Patras. Most ten, ażeby nie tamować ruchu statków na kanale, składać się będzie z jednego tylko łuku i mieć światła 80 metrów.

Wystawa targowa chmielu i produktów rolnych odbędzie się w Krakowie staraniem tamtejszego Towarzystwa okręgowego rolniczego dnia 15. marca i następnych dni. Program tej wystawy, o której donosił nasz korespondent krakowski, jest następujący:

1. Wystawa targowa otwartą zostanie w sali hotelu lwowskiego dnia 15. marca r. b. o godz. 4. po południu.

2. Przedmiotami wystawy będą chmiel, malwa, rzepak, len, konopie, lnica, jęczmień browarny, wszelkiego gatunku zboża, wyroby młynarskie, grochy, boby, soczewica, ziemniaki, buraki i tym podobne produkta rolne.

3. Każdemu rolnikowi w powiecie krakowskim i chrzanowskim zamieszkałemu, chociażby niečzłonkowi Tow. okręg. roln. krak., wolno wziąć udział w tej wystawie targowej.

4. Termin zgłoszeń przedmiotów na wystawę oznacza się najdalej do 10. marca.

5, Blankietów zgłoszeń udzieli Wydział Tow. okręg. roln. krak.

6. Zgłoszenia w dwu jednobrzmiących egzemplarzach wypełnione adresować należy do Wydziału Tow. okr. roln. krak.

7. Przedmioty na wystawę targową zgłoszone mają być dostawione w dniu 13. marca do hotelu lwowskiego za zgłoszeniem się do portjera.

8. Chmiel, malwa i tym podobne rośliny mają być wystawione albo w szklanych słojach, albo w pudełkach czterokątnych, zawierających w sobie nie wyżej nad 10 litrów. Ziarna olejne i zboże mają być wystawione w woreczkach zawierających 10 litrów ziarna. Ziemniaki w workach, zawierających po otwarciu i odwinięciu po 20 litrów.

9. Po odstawieniu przedmiotów na wystawę targową otrzyma wystawca jeden egzemplarz swego zgłoszenia z poświadczeniem odbioru przedmiotów. Po zamknięciu zaś wystawy targowej dnia 20. marca od godziny 4. do 5. po południu każdy wystawca obowiązany jest, za zwrotem danego mu potwierdzenia odbioru przedmiotów, zabrać z wystawy swoje okazy. Ponieważ zaś jestto wystawa targowa, na której próbki będą na żądanie stronom udzielane, przeto w razie ubytku okazów na próbki, wystawcy z tego tytułu nie mogą sobie rościć pretensji, chyba że obok okazów w woreczkach dołożą próbki w papierowych torebkach.

W każdem naczyniu lub woreczku ma się znajdować kartka biała kartonowa, mająca na sobie wydrukowane lub wyraźnie napisane: *a)* imię i nazwisko wystawcy, *b)* miejsce zamieszkania, *c)* pocztę. *d)* przedmiot wystawiony, *e)* cenę za sto kilo łoco Kraków, *f)* ilość będącą na sprzedaż.

10. Za każde naczynie lub woreczek z 10 litrami opłaca wystawca po 20 centów, zaś za worek z 20 litrami 40 centów za cały czas wystawy.

11. Wystawcy albo sami zajmują się sprzedażą albo powierzają takową komu innemu; raczą jednak o zrobionej sprzedaży donieść Wydziałowi, aby miał daty powodzenia się tej wystawy targowej.

12. Wstęp na wystawę kosztuje od osoby 10 ct. każdorazowo. Wstęp wolny na wystawę mają Wydział Tow. okręg. rolz. i wystawcy.

13. Wystawcy muszą się poddać zarządzeniom Wydziału.

14. Wystawcom nie będą przyznawane żadne nagrody; jednak Wydział wybierze z grona członków Towarzystwa rolniczego krajowego rzeczoznawców, którzy, zlustrowawszy wszystkie okazy, zrobią ich klasyfikację i ją ogłoszą.

Wiedeń 28. lutego.

(Di.) Ogólna cisza zapanowała nn giełdzie tutejszej, tem bardziej zadziwiająca, że dzisiaj właśnie nastąpi ogłosienie bilansów towarzystw kredytowych, a w dniach bilansowych ruch bywa zwykle nadzwyczaj ożywiony. Jedyna tylko rzecz zasługuje na uwagę, a mianowicie żywsze zainteresowanie się rentą złotą. Powodem tego były dwie okoliczności, które w związku z zamiłowaniem do papierów państwowych i wielką obfitością pieniędzy sprowadziły zwyżkę wzmiankowanej renty, a to objaśnienia niemieckiego ministra finansów o redukcji czynszu konsolów niemieckich z 4½ na 4 procent i skłonność targów zachodnich do wymiany papierów rosyjskich za rentę złotą.

Pominąwszy powyższy ruch, zaznaczyć wypada nieco liczniejszy obrót w akcjach banku kred. austrjackiego, którego bilans wieczorem ma być ogłoszony. Jednak i ta ostatnia okoliczność nie stanowiła przeszkody dla zachowania ogólnej rezerwy i dopiero obfitsze zakupno na rachunek berliński zrobiło przełom, a kupon wyż wzmiankowanych doszedł do wysokości 14 zł. 75 ct.

Około południa zaczęły krążyć wieści o ustąpieniu Gladstona, a sygnalizowany z Londynu spadek konsolów zdawał się potwierdzać powyższe pogłoski. Skutkiem tego osłabła pod koniec tendencja jeszcze bardziej, wszelako wszystkie papiery utrzymały się na swej wysokości. Podniosły się nieco akcje Bodencreditanstaltu i unjony, a w papierach kolejowych obfity był popyt na nordbany. Renta złota austrjacka podniosła się o ¾, a węgierska o ½ procent.

Dewizy i waluty stały niece słabiej.

Na targu zbożowym i pieniężnym ważniejszych zmian niema. Na uwagę zasługuje tylko potanienie słoniny, którą płacono 46 do 46.50 za 100 kg. netto.

Ostatnie wiadomości.

Czytelnicy nasi już wiedzą, że ks. biskup Hryniewiecki, opuszczając Wilno i przewidując, że już nie wróci do swej djecezji, zamianował swoim zastępcą z pełną biskupią władzą ks. kanonika Harasimowicza i zabronił bez rozkazu Ojca św. wybierać kogobądź innego na wikarjusza djecezji, a gdyby się stało inaczej, lub gdyby rząd zamianował wikarjusza, to zakazał wszystkim swym djecezjanom udawać się w religijnych potrzebach do takiej nielegalnie ustanowionej władzy pod karą exkomuniki. Polecenie to biskup na piśmie rozesłał nietylko do wszystkich parafij, lecz w kopji przesłał je także Kochanowowi, który oczywiście za pierwszy swój obowiązek uważał wpłynąć, aby się stało wbrew woli biskupa. Rozkazał tedy kapitule obrać administratora djecezji i polecił na tę godność proboszczów grodzieńskiego albo mińskiego.

Otóż, jak się dowiadujemy ze źródła najzupełniej pewnego, kapituła wileńska już rozważyła tę sprawę i na wniosek ks. Żylińskiego, który dawne swe postępowanie odpokutował w Rzymie i uzyskał przebaczenie od Ojca św.— oświadczyła, że obowiązkiem jej jest ściśle się stosować do rozkazu biskupa, ustanowionego przez Apostolską Stolicę, jedyną władzę kompetentną w rzeczach dotyczących Kościoła. Taka uchwała kapituły wileńskiej jest najlepszym dowodem pożytecznej działalności zesłanego biskupa, który w krótkim czasie swego pasterstwa zdołał taką karność zaprowadzić w bardzo już rozluzowanem dawnymi porządkami duchowieństwie litewskiem. Nie ulega wszakże wątpliwości, że ta decyzja kapituły nie powstrzyma władzy administracyjnej od kroków niezgodnych z prawami Kościoła.

Na dzisiejszem posiedzeniu delegatów Tow. Kredytowego Ziemskiego pod przewodnictwem p. Dembowskiego rozpoczęto obrady od sprawy funduszu rezerwowego, którego stosunek do innych funduszów przedstawia się niekorzystniej aniżeli w latach poprzednich. W nader ożywionej dyskusji nad środkami, za pomocą których należałoby fundusz ów wzmocnić zabierali głos J. Ex. Russocki, hr. Golejewski, p. Augustynowicz, Winnicki i inni.

Wnioski Komisji rewizyjnej w sprawie zmiany pewnych ustępów ordynacji wyborczej utrzymały się w niezmienionej osnowie, poprawki zaś d. Onyszkiewicza i Pruszyńskiego odrzucono. Nad wnioskiem br. Lipowskiego o pożyczkach melioracyjnych przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, wysłuchawszy wprzód długą serję głosów przemawiających „za“ i „przeciw“ rzeczonemu wnioskowi. Również smutny los spotkał wniosek del. Yonga o lokowaniu efektów z pewnemi zastrzeżeniami i wniosek del. Augustynowicza o udzielaniu pożyczek na dobra rustykalne. Zgromadzenie przerwane o godzinie ¾ na 2gą zebrało się znowu o godzinie 4ej po południu. Obszerniejsze sprawozdanie podamy jutro.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 2. marca. Komisja dla nowelli należytościowej poleciła referentowi Talirzowi przerobić nowellę w duchu uchwały Izby posłów i rezultat przedłożyć komisji jak najprędzej.

Budapeszt 2. marca. Juljusz Verhovay skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia i zasystowany na pięć lat w urzędowaniu; a Ludwik Verhovay na 10 miesięcy więzienia i trzy lata suspenzji w urzędowaniu.

Lozanna 2. marca. Na zebraniu ludowem przyjęto 10.000 głosami większości nową konstytucję dla Kantonu Waadt.

Paryż 2. marca. Ci, którzy urządzili dnia 22. lutego mityng międzynarodowców, ogłosili wczoraj protest przeciw wydaleniu trzech niemieckich socjalistów. Hodgson udaje się do Niemiec z tym protestem w celu robienia tam propagandy na rzecz internacjonalistów.

Podczas odsłoniania pomnika na cmentarzu Levalois Perret dla dwóch żołnierzy, którzy bohaterską śmiercią zginęli w Tonkinie. Deroulède, prezes patrjotycznej ligi, zaprotestował energicznie przeciw chorągwi czerwonej, rozwiniętej przez delegatów anarchistycznych towarzystw. Oświadczył on, iż ta chorągiew uwłacza armji francuskiej, a jest obrazą dla owych dwóch bohaterów, którzy umarli pod chorągwią trójkolorową. Kiedy Deroulède opuszczał cmentarz, tłumy wzniosły okrzyki na cześć Francji, ojczyzny i trójkolorowej chorągwi.

Algier 2. marca. (Urzędowe). Pogłoska o panującem wzburzeniu umysłów w południowym Algierze, jest fałszywą. Spokój i porządek nie został tam w niczem zakłócony.

Rzym 2. marca. Ajencja Stefaniego otrzymuje z Bajlulu via Perim następującą depeszę datowaną z 25 lutego: „Naczelnicy krajowców oświadczyli, że się poddają rzadowi włoskiemu“.

Peszt 2. marca. Z powodu dziesięcioletniego jubileuszu ministerjalnego prezydenta gabinetu, p. Tisza, udała się dziś do niego deputacja miasta złożona z 70 ludzi pod wodzą nadburmistrza miejskiego, który wręczył Tiszy adres. Podobnę owację urządził mu wczoraj klub liberalny.

Korti 2. marca. Z oddziału Brackenbuburyego nie nadchodzą żadne wiadomości. Tłumaczą to tem, że zapewne trudno mu naleźć odpowiednich i pewnych posłańców, albowiem pomiędzy plemionami zaludniającemi przestrzeń między Korti a Abunammed, panuje do Anglików za to, że niszczyli wsie krajowców, ogromna nienawiść.

Bern 2. marca. Na zgromadzeniu ludowem odrzucono nową konstytucję dla Kantonu Berneńskiego 56.612 głosami przeciw 35.547.

Paryż 2. marca. Ajencja Havas'a donosi z Szangaju: W Ningyoo nastąpiła blokada głównej rzeki Yung. Courbet wydał nakaz zbombardowania osady dominującej nad ujściem rzeki.

Londyn 2. marca. Rząd nakazał przedsięwziąć natychmiastową rewizję lekarską wszystkich stojących w Anglji korpusów pieszych, jezdnych, artylerzyckich i pionierskich, w celu przekonania się, jaką siłę możnaby natychmiast wysłać na pole walki.

Budapeszt 2 marca. Najj. Pan wystosował gratulacyjny telegram do Tiszy z powodu 10 jubileuszu jego ministerstwa. Życząc mu pomyślności wyraża cesarz w tym telegramie wdzięczne swe uznanie za dziesięć lat znakomitej pracy Tiszy około dobra kraju, a zapewniając go i nadal o niezmiennej swej łasce i zaufaniu wyraża w końcu życzenie, aby opatrzość zachowała Tiszę na długie jeszcze lata w sile i zdrowiu dla dobra tronu i ojczyzny, którym oddał tyle znakomitych usług.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 2. marca. Poseł Euzebjusz Czerkawski dzisiaj będzie przemawiał z polecenia Koła polskiego. Również dziś ma mówić minister Dunajewski. Po zamknięciu dyskusji ogólnej przemawiać jeszcze będą jako mówcy jeneralni: Herbst przeciw ustawie finansowej, a Fanderlik za nią.

Wiedeń 2. marca. O załatwieniu sporów między Turcją i Włochami, o czem doniosła *Pol. Corr.* jeszcze tutaj urzędownie nic nie wiadomo. Nowella cłowa będzie mieć charakter wyłącznie odporny. Czy przy rokowaniach w odnowieniu ugody węgierskiej będzie który rząd, lub oba, stawiać jakie dalsze żądania w kierunku protekcji cłowej; o tem obecnie w cale nie było mowy. Zdaje się jednak że nie ma tego zamiaru.

Wiedeń 2. marca. Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego odbywał się dalszy ciąg dyskusji nad budżetem.

Komisja należytościowa wybrała posła Zatorskiego drugim zastępcą przewodniczącego.

Komisja kolejowa będzie się dzisiaj zastanawiała nad przedłożeniem rządowem o budowie kolei lokalnych w Krainie, Galicji i Bukowinie. Podkomitet komisji kolejowej rozpatrywał wczoraj zarzuty, jakie podniosła lewica przeciw §. 7. przedłożenia o ugodzie z koleją północną.

Wiedeń 2. marca. Wczoraj dał minister Ziemiałkowski wieczór, na którym było obecnych około 250 osób. Wieczór wypadł świetnie.

Wiedeń 2. marca. Dzisiaj wieczór odbędzie się zgromadzenie celem ukonstytuowania się grupy pań i panien niemieckiego Towarzystwa szkolnego.

Petersburg 2. marca. Na zwołanej na jutro naradzie gabinetowej ma stać na porządku dziennym jedna tylko kwestja, mianowicie budowa strategicznej kolei w głąb Azji środkowej. Która trasa z projektowanych wybraną zostanie — dotąd nie wiadomo. To wszakże ma być pewnem, że już z wiosną przystąpi rząd do budowy kolei azjatyckiej, bez względu na stanowisko w tej mierze Anglji.

Zagrzeb 2. marca. *Pozor* polemizuje dziś z *Slobodą* Starczewicza co do uroczystości jubileuszowej św. Cyryla i Metoda, oświadcza się jednak także za tem, aby Kroaci nie jechali do Welehradu. Podobno i p. Racki, prezes akademji, jest tego samego zdania i w tym kierunku pracuje nad odciągnięciem biskupa Strossmayera od wzięcia udziału w welehradzkiej uroczystości. Motywuje on to tem, iż Kroatom nie należy drażnić Rosji i ściągać na siebie jej gniewu.

Petersburg 2. marca. Znaczenie zrobionego w Dorpacie odkrycia jest większe niż początkowo mniemano. Prócz kompletnej drukarni i licznych proklamacyj komitetu wykonawczego znaleziono kilkaset listów, po większej części bez podpisów.

Dwóch studentów rosyjskich, którzy chcieli powoli powynosić wszystkie przedmioty z pomieszkania zmarłego Pereljajewa, aresztowano; jednakże po przedsięwzięciu rewizji w ich pomieszkaniu, nie znaleziono nic podejrzanego. Liczba osób skompromitowanych skutkiem powyższych wypadków jest bardzo znaczna. Pereljajew, który jak się zdaje, udusił się w łóżku podczas napadu epileptycznego był chemikiem i stał dawniej pod dozorem policyjnym, a ostatniemi czasy pod tajnym dozorem żandarmerji.

Paryż 2 marca. *Figaro* ogłasza interwiew swego współpracownika z sekretarzem komitetu dynamitowego, niejakim Flannery'm. Owóż ten p. Flannery zaręczył, że podana w dziennikach relacja o zgromadzeniu dynamitardów w przedostatnią niedzielę pod Paryżem jest zupełnie zgogna z prawdą. Flannery sądzi, że zamachy dotychczasowe były tylko lekkiemi próbami, ale niebawem wykonane zostaną zamachy na większą skalę. Wydania dynamitardów Anglji nie należy się obawiać, albowiem ona w swoim czasie dawała przytułek petrolerom (t. j. tym, którzy podpalali naftą gmachy publiczne) Książę Walii nie potrzebuje się obawiać niczego, bo jemu nic się nie stanie, atoli walka z Anglją stanie się wkrótce okropną i nastaną czasy straszne i przerażające.

Paryż 2 marca. Między senatem a Izbą powstał konflikt w sprawie budżetowej. Mianowicie senat restytuował kilka rozdziałów budżetu ministerstwa wyznań i oświaty; tymczasem większość Izby odrzucić chce tę restytucję.

Londyn 2 marca. Dzienniki rządowe zaprzeczają dziś istnieniu przesilenia gabinetowego. Według nich na radzie ministrów nie zastanawiano się nawet wcale nad kwestją ustąpienia gabinetu, a o rekonstrukcji jego z pomocą żywiołów konserwatywnych nie może nawet być mowy przed rzeczywistym upadkiem Gladstone'a.

Kraków 2 marca 1885. Konkurs Mickiewiczowski rozstrzygnięto. Pierwszą nagrodę 3000 przyznano autorowi dzieła pod godłem ‚Świteź“ p. Dykasowi. Drugą 1500, wzięła praca p. Celińskiego „Odrodzenie“.

Trzecią wzięła praca p. Barącza pod godłem „Wieszczowi naród“.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 28. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.14—16. *Berlin* spirytus 43·—, olej rzepakowy 51·50, *Paryż* mąka 46·80. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 27·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 28. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·50	Akcje banku kr.	305·25
„ srebrna „	83·95	Weks. na Lond.	124·25
„ złota „	107·65	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	99·30	Napoleondory	9·79½
Ak. b. aus.-węg.	867·—	Marki niemiec.	60·50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. marca 1885

godzina 1 minut 47 po południu.

Alpiny	46.25	Węg. akcje kr.	316·—
Anglo-austr.	107·75	Unionsbank	76·75
Kolej Kar. Lud.	271·—	Nordbahn	246·50
Kolej połud.	141.50	Kolej Alföld.	189·25
Kolej państw.	307·50	Kolej lw.-czern.	224·—
Węg. Nordostb.	177 50	Wied. Comunal	125·80
Węg. obl. p. zł.	109·75	Elbetal	182·25
Węg. cis. losy r.	119·25	Bank krajowy	105·40
Renta węg. 4%	99·05	Bankverein	108·80
Ros. rubel pap.	1·29·¾	Losy węgierskie	118·80
Galic. indemn.	102·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	307·75	Anglo-austr.	108·—
Kolej Kar. Lud.	271·40	Kolej połudn.	141·75
Unionsbank	76·50	Napoleondor	9·80½
Rosyjs. bankn.	1·29¾	Usposobienie: silne.	

Wiedeń 28. lutego godzina 5. minut 40.

Akcje kred. . .	306·10.	Papierowa renta .	83·62
Akcje Kar. Ludw.	271·25	Listy hypoteczne.	101·—

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 28. Lutego.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	83 65	83 80
4²/₅% „ srebrna „ . .	83 95	84 10
4% „ złota „ . .	107 40	108 60
5% „ papierowa (marcowa)	99 30	99 45
4% „ złota węgierska . .	98 80	98 95
5% „ papier. węgierska .	94 10	94 25
4½% Ostbahnowe obligi . . .	99 —	99 30
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3³/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	129 50	130 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 60	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	142 25
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	107 50	108 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	242 75	243 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 70	306 70
„ Bank węgierski . 200 „	315 50	316 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	204 50	205 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	645 —	650 —
Länderbank . . . . . 200 „	105 90	106 30
Austr.węg. Banku . . . 600 „	866 —	869 —
Unionbank . . . . . 100 „	76 25	76 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147 75	148 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	108 75	109 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	188 75	189 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	528 —	530 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	236 75	237 —
Linz-Budweis . . 200 „ „	210 75	211 25
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2450	2460
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 85	212 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	271 25	271 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 50	153 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	223 75	224 25
Nordowest austr. . 200 „ „	175 50	176 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	181 75	182 —

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	186 50	187 —
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	188 50	180 75
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	307 25	307 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	141 50	141 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250 25	250 75
Węg. gal. Łupkow . 200 „	181 50	181 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	177 —	177 50
„ Westbahn . . 200 „ „	181 25	181 75
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego . .	— —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 —	123 75
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 25	98 75
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	97 25	97 75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 —	102 —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— -
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 40
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 60	102 90
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 60	102 80
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	103 —	104 —
4% „ Bank Hip. prem. . .	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 75
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 80	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	112 60	113 —
„ za 200 Mrk. nie opod. .	120 80	121 30
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 50	105 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 50	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 60	91 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 30	100 80
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 60	100 80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	83 —	83 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 50	90 75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 —	104 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 50

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 90	89 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	117 —	117 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 25	99 75
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 30	194 80
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 20	151 75
„ „ 200 złr. 5%	126 75	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 70	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 60	99 80
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178 —	178 50
Clary . . . . „ 40	43 50	44 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . . . . . „ 20	19 75	20 25
Keglewicha . . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	— —
Palfy . . . . „ 40	39 50	40 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 25	20 25
Salma . . . . „ 40	54 50	55 —
Salzburgskie . . . . „ 20	22 75	23 50
St. Genois . . . . . „ 40	49 —	49 50
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	— —
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . . . . . „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 —	39 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 70	15 —
Węg. Czerw. Kryża	— —	— —
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 28. Lutego.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 75
kupon	— —	—87⅑
4% Listy likwidacyjne . . .	— —	88 75
kupon	— —	—98⅓

Lwów. Z Izby handlowej, 28. marca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270 75	274 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	88 —	89 —
Banku krajowego 4½% w. a.	101 —	102 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 60	99 60

3i Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 40	103 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy,

Losy miasta Krakowa . .	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa . .	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5·72	5·82
Dukat cesarski	5·76	5·86
Półimperjał rosyjski . .	10·07	10·17
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·28¾	1·30¾
100 marek niemieckich .	60·25	60·95

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś w Poniedziałek: Przedstawienie na dochód pani Skalskiej.

Jutro: *Konrad Wallenrod.*

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

ROZKŁAD JAZDY.

Ważny od 15. lutego 1885.

Przemyśl—Chyrów—Zagórz—Mozö-Laborcz—Leg. Mihalyi.

Kilom.	Stacje		miesz. poc. Nr. 116 I., I., III. Kl.	miesz. poc. Nr. 118 I., I.. III. Kl.	miesz. poc. Nr. 114 I., I.. III. Kl.		osob. pociąg Nr. 112 I., I.. III. Kl
	Ze Lwowa . . .	Odj.	3.45		4.43		
	„ Wiednia . . .	„	8 —		8.30		
	„ Krakowa . . .	„	10.49		10 46		
—	**Przemyśl** (Rest). . .	Odj.	8.16	3.16	8.20		
9.1	Hermanowice (przyst.) . .	„	8.36	3.38	8.42		
3.8	Niżankowice . . .	„	8.45	3.51	8.54		
8.4	Nowe Miasto (przyst.) . .	„	9. 2	4.13	9 16		
4.9	Dobromil	„	9.15	4.40	9.36		
7.8	**Chyrów** (Rest.) . .	Przyj.	9.35	5. 4	10.—		
	do Stryja . .	„	1.23	10.20	—.—		
	ze Stryja . .	Odj.	—.—		—.—		10.22
—	**Chyrów** (Rest.) . .	Odj.	9.53		10.20		1.54
9.7	Starzawa	„	10.18		10.46		2.12
9.7	Krościenko	„	10.47		11.16		2.30
8.1	Ustrzyki	„	11.11		11.48		2.46
16.2	Olszanica	„	11.55		12.38		3.17
11.7	Lisko-Łukawica . . .	„	12.28		1.21		3.38
4.1	Załuż	„	12.39		1.34		3.46
4.2	**Zagórz** (Rest.) . .	Przyj.	12 48		1.45		3.53
	do Grybowa . .	„	9.40		—.—		8.14
	z Grybowa . .	Odj.	7.—		—.—		
			mies. poc. Nr. 15 I. II. III. kl.		mies. poc. Nr. 13 I. II. III. kl.		
—	**Zagórz**	Odj.	1.18		2.27		
16.7	Mokre	„	1.53		3.20		
6.8	Szczawne-Kulaszne . .	„	2. 9		3.50		
10.6	Komańcza	„	2.45		4.46		
13.8	Łupków	„	3.29		5.44		
12.0	Vidrány	„	4. 5		6.36		
4.1	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	4.15		6.48		
			osob. poc. Nr. 5 I. II. III. kl.			mies. poc. Nr. 17. I. II. III. IV. Kl.	
—	**Mezö-Laborcz** . . .	Odj.	4.25		7.18	12.17	
15.2	Radvány	„	4.54		8. 2	1.—	
10.0	Koskócz	„	5.12		8.32	1.31	
9.8	Udva (przystanek.) . .	„	5.30		8.56	1.55	
5.8	Homonna . . .	Przyj.	5 40		9.10	2. 9	
					osob. poc Nr. 3. I. II. III. kl.		
—	Homonna	Odj.	5.49		9.40	2.24	
9.6	Örmezö	„	6. 9		9.58	2.52	
5.8	Nàtafalva (przyst.) . .	„	6.19		10. 9	3. 7	
8.6	Nagy-Mihály	„	6.34		10.25	3.41	
9.5	Bánócz	„	6.49		10.41	4 9	
10.5	T. Terebes-Galszécs . .	„	7. 7		10.59	4.46	
7.3	Upor	„	7.19		11.12	5. 9	
7.7	Velejte (przyst.) . .	„	7.32		11.26	5.30	
5.4	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	Przyj.	7.40		11.35	5.45	
	do S. Ujhely . . .	„	8. 2		12.24	6.40	
	„ Kassa-Kaschau . .	„	—.—		3.20	8.40	
	„ Szerencsu . . .	„	10.40		2.14	—.—	
	„ Miskolczu . . .	„	1.11		4.16	—.—	
	„ Budapestu . . .	„	7 10		9.—	—.—	
	„ Marm.-Szigetu . .	„	—.—		10.—	4.13	

Lag. Mihalyi—Mezö-Laborcz—Zagórz—Chyrów—Przemyśl.

Kilometr.	Stacje		osob. pociąg Nr. 4 I., II., III. Kl.	osob. pociąg Nr. 2 I., II., III Kl.	miesz. poc. Nr. 18 I.-IV. Kl.		
	Z Budapesztu . . .	Odj.	8.15	7.45			
	„ Miskolczu . . .	„	2.49	12.36			
	„ Szerencsu . . .	„	4.34	2.15			
	„ S. Ujhely . . .	„	7. 1	3.49	8. 4		
	„ Marm. Szigetu . .	„	—.—	5.24	10.18		
	„ Kassa-Kaschau . .	„	—.—	12.37	4.44		
—	**Leg. Mihalyi** (Rest.) .	„	7.21	4.35	9.10		
5.4	Velejte (przyst.) . .	„	7.32	4.44	9.30		
7.7	Upor	„	7.45	4.57	9.52		
7.3	T. Terebes-Gálszécs . .	„	7.59	5.11	10.18		
10.5	Bánócz	„	8.17	5.28	10.52		
9.5	Nagy-Mihály	„	8.34	5 44	11.28		
8.6	Nátafalva (przyst.) . .	„	8.49	5.58	11.51		
5.8	Örmezö	„	8.59	6.10	12.12		
9.6	Homonna	Przyj.	9.14	6 25	12.37		
				mies. poc. Nr. 12 I. II. III. kl.			
—	Homonna	Odj.	9.19	6.40	12.49		
5.8	Udva (przyst.) . . .	„	9.29	6.54	1. 5		
9.8	Koskócz	„	9.46	7.19	1.37		
10.0	Radvány	„	10. 3	7.44	2. 9		
15.2	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	10.27	8 20	2.52		
			mies. poc. Nr. 14 I. II. III. kl.				
—	**Mezö-Laborcz** . . .	Odj.	10.32	8.40			
4.1	Vidrány	„	10.44	8.56			
12.0	Łupków	„	11.31	9.54			
13.8	Komańcza	„	12. 3	10.47			
10.6	Szczawne-Kulaszne . .	„	12.27	11.17			
6.8	Mokre	„	12.43	11.37			
16.7	**Zagórz** (Rest.) . .	Przyj.	1.17	12.15			
	do Grybowa . .	„	7.40	—.—			
	z Grybowa . .	Odj.	7.—	—.—		6 8	
			mies. poc. Nr. 115 I. II. III. kl.	mies. poc. Nr. 113 I. II. III kl.		osob. poc. Nr. 111. I. II. III. kl.	
—	**Zagórz**	Odj.	1.39	12.40		11.46	
4.2	Załuż	„	1.48	12.53		11.56	
4.1	Lisko-Łukawica . . .	„	1.58	1.10		12. 6	
11.7	Olszanica	„	2 27	1.52		12.31	
16.2	Ustrzyki	„	3. 8	2.50		1. 2	
8.1	Krościenko	„	3.27	3.16		1.18	
9.7	Starzawa	„	3.48	3.44	mies. poc. Nr. 117 I. II. III. kl.	1.36	miesz. poc. Nr. 119 I. II. III. kl.
9.7	**Chyrów** (Rest.) . .	Przyj.	4. 8	4. 7		1.53	
	w Stryju . .	„	10.20	—.—		5.15	
	ze Stryja . .	Odj.	—.—	11.20	5.16		—.—
—	**Chyrów** (Rest.) . .	„	4.16	4.25	9.37		2.—
7.8	Dobromil	„	4.39	4.51	10. 4		5.40
4.8	Nowe-Miasto (przyst.) .	„	4.53	5. 6	10.19		6 9
8.4	Niżankowice . . .	„	5.10	5.28	10.43		6.24
3.8	Hermanowice (przyst.) .	„	5.19	5.39	10.54		6 46
9.1	**Przemyśl** (Rest.) .	Przyj.	5.38	6.—	11.15		6.57
	w Krakowie . .	„	5.10	2.33			7.18
	„ Wiedniu . .	„	7.18	5.10			5.10
	we Lwowie . .	„	9. 7	11.13			7.18

Czarna obwódka oznacza czas nocny od 6ej wieczór do 6ej godz. rano, — **Oznaczone godziny stosują się wedle południka Budapeszteńskiego.**

Wiedeń, w styczniu 1885.

Dyrekcja pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.